Nr. 248. We Lwowie. Niedziela d. 29. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59; p. *Alojzy Oppelik,* w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler,* w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Nowy program ruskich posłów sejmowych.

Co to może zdziałać rok czasu! Dnia 13. października 1864 roku podali posłowie ruscy prośbę i memorandum do ministerstwa Schmerlinga, w której obwiniają na każdej karcie Polaków o rewolucyjne zamiary i dążności i ztąd wyprowadzają konieczność stłumienia żywiołu polskiego nietylko w całej wschodniej Galicji, ale jak daleko parafia ruska sięga. Jeszcze dwa miesięcy nie upłynęło, jak tę samą prośbę i memorandum ogłosili drukiem. A już wczoraj ogłaszają znowu w *Słowie* nowy program posłowie ruscy, we Lwowie bawiący, który pod przewodnictwem księdza metropolity Litwinowicza ułożyli. Co było stosownem za ministerstwa Schmerlinga, to okazało się kompromitującem za ministerstwa Belcrediego. Inne czasy, inny duch u góry, więc inną trzeba pójść drogą! Polacy z opozycji przeciw ministerstwu Schmerlinga, przeszli do popierania ministerstwa, które wprost odmiennej przyrzeka trzymać się polityki wewnętrznej. Ogłoszenie teraz drukiem prośby i memorandum z r. 1864 było zdaniem posłów ruskich wielką niezgrabnością. Niechby sobie spoczywały były spokojnie w aktach ministerstwa! Tej chęci zatarcia przykrego wrażenia, i umożliwienia sobie jakiegoś stanowiska w nowym składzie rzeczy, któreby posłużyć mogło za punkt wyjścia czy to wobec Polaków, czy wobec nowego ministerstwa, przypisać należy ułożenie nowego programu.

Zdanie obszerniejsze o tym programie zachowujemy sobie na później. Dzisiaj podajemy go dosłownie, zwracając tylko uwagę, że jak w poprzednim główną treść stanowiły napaści i insynuacje, iż Polacy myślą tylko o oderwaniu się od Austrji a nawet Wydział krajowy jest niebezpieczną instytucją antiaustrjacką, z której Polacy w razie wypadków gotowi są utworzyć rząd narodowy, na to zaś rząd austrjacki innego sposobu ratunku nie ma, jak podział Galicji i usunięcie i przytłumienie narodowości polskiej a oddanie steru wyłącznie ruskiej, program więc taki wszelką transakcję czynił niemożliwą: tak obecny program głównie zajmuje się obroną własną Rusinów od zarzutów, że skłaniają się do Moskwy i do szyzmy, a w finalnem swem sformułowaniu życzeń, stawia punkta, które przecież nie wykluczają możności wspólnego porozumienia.

Oto dosłowne brzmienie tego programu ruskiego:

„W tej ważnej chwili, kiedy manifest cesarski z d. 20. września nową dla rozwoju życia konstytucyjnego w Austrji utworzył podstawę; kiedy nowi mężowie otaczają Najw. tron jako doradzcy: winniśmy i my wynurzyć otwarcie i poważnie myśl naszą, aby prawdziwe niespotwarzone zapatrywania się i dążności Rusinów w Galicji objawić przed światem.

„Do tego nas skłania i ta mianowicie okoliczność, że my Rusini mamy przeciwników, co narodowe nasze dążności podać w podejrzenie i kłamliwie przedstawić, a niezmienne nasze przywiązanie do Austrji i panującego w niej domu jako wątpliwe okazać usiłują.

„Zapatrywania się i dążności Rusinów są przyrodzonym wypływem ich położenia, a położenie ich wyjaśniają dzieje.

„Przez długie wieki był naród ruski przyłączony do pokrewnego mową państwa Polskiego. Tym sposobem polska mowa i cywilizacja osiągnęła przewagę, a sam kwiat ruskiego narodu, mianowicie szlachta ruska, wsiąkła w żywioł polski — spolszczyła się.

„Ruski język i obyczaj, samodzielny *charakter ruski* narodowy skrył się do swojej gorąco ukochanej *cerkwi* i pod *strzechę wiejską.* Tam to przechowywał on swoje spokojne, ale niepokonalne życie, podobny cichemu potokowi, co płynie popod szumne lasy.

„Droga do wyższego wykształcenia była Rusinom zamknięta; przyrodzone ich talenta zadrzemały pod naciskiem niesprzyjających okoliczności i wyrażały się jedynie smętnemi dźwiękami ruskiej pieśni ludowej.

„Nowa zorza zeszła dla Rusinów aż gdy nastąpiły rządy *austrjackie.*

„Wiejski lud ruski, znajdujący się aż do tej pory w ciężkiem poddaństwie, przyszedł pod opiekę ludzkich ustaw; pomyślano o odpowiedniem kształceniu jego duchowieństwa i o polepszeniu tegoż bytu materjalnego, a tym sposobem położono pierwszy kamień węgielny do moralnego i materjalnego *wzrostu* narodu.

„Przyłączenie do wielkiego środkowo-europejskiego, wykształconego państwa przyspieszyło Rusinom przy postępie rozwoju uwolnienie od pańszczyzny, wyzwolenie gruntów od ciężarów służebnictwa, założenie licznych szkół ludowych, złączenie z olbrzymią siecią komunikacyjną, wzajemne znoszenie się z wysoce wykształconemi krajami sąsiedniemi, a nakoniec konstytucyjną formę rządu.

„Jeszcze nie upłynęło sto lat od nastania rządów austrjackich, a Rusini stali się z niewolników zupełnymi obywatelami wielkiego państwa, powołanymi do udziału w znacznie wykształconych zakładach *oświaty,* do współdziałania w *ustawodawstwie.*

„Wypadki te wystarczają do wykazania silnej i nierozerwalnej *łączności,* jaka *życzenia i interesa* nasze wiąże z Austrją i panującą dynastją. Przywiązanie nasze do Austrji nie jest objawem chwilowej sytuacji, nie jest wymuszone, przypadkowe; ale jest ono gorącą więzią wzajemnych interesów, jest nieobalonem dziełem historji.

„Pod ożywczemi promieniami austrjackich ustaw i instytucyj przebudziło się z wiekowego snu życie nasze narodowe; zrodziło się w nas pragnienie niepozostawania w narodowem wykształceniu poza innemi narodami. Nie chcieliśmy pozostać ostatnim, najmniej wykształconym narodem pośród licznych plemion, nad którémi panuje berło Austrji.

„Dążności nasze musiały się skierować na tę drogę, aby *ruskiej mowie i pismu* otworzyć obok innych wstęp *do szkół, do urzędów i sądów,* wykształcenie narodowe podnieść rozwojem na polu prac umysłowych i sztuki. A przy wszystkich naszych dążeniach usilnie o to myśmy się starali, aby tylko dobrobyt całego kraju podnieść po wszelkiej słuszności, bez względu na narodowość, bez podania przewagi klasom pojedyńczym.

„Niezbitym, faktycznym dowodem tego jest sprawiedliwy, *wszystkie* sąsiednie *narodowości uwzględniający,* sumiennie spełniony ustrój naszych ruskich szkół narodowych przez nasze ruskie ordynarjaty.

„Myśl nietolerancji wobec innych plemion sąsiednich, z nami w jedną całość krajową złączonych, była zawsze od nas daleką, i nie zgadzałaby się ona wcale z lubiącym mir, spokojnym charakterem Rusinów.

„Nie chcemy zatem panować nad innemi narodowościami, ani w jakikolwiek sposób sprzeciwiać się dążeniom ich do wykształcenia; chcemy tylko dla siebie takiej samej swobody, jakiej innym szczerze życzymy tj. nietamowanego niczem rozwoju na polu oświaty narodowej.

„Przy ścisłej *wzajemności,* jaka istnieje między dążeniami pojedynczych narodowości ku celom wykształcenia, wstąpimy my tylko na tej drodze w bliższy sojusz z resztą narodów w Austrji, jak to i światli mężowie pośród nas osobliwie bez nauki niemieckiego języka, dla skarbów jego literatury, nie mogli, i nawet do tej pory nie chcą się obchodzić.

„Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem stosunku do naszych sąsiadów najbliższych, językiem i jednoplemiennem pochodzeniem spokrewnionych z nami Polaków.

„Czyżbyśmy nie mieli tej, jaką wobec innych plemion Austrji okazujemy, *bratniej harmonii* objawiać także Polakom? Jak długo Polacy zostawać będą na gruncie legalnego postępu; jak długo oni narodowemu naszemu rozwojowi i naszym dążeniom ku wykształceniu przeciwić się, a nam do podniesienia tychże, przy swej oktrojowanej większości w sejmie krajowym, zapomogi z funduszów krajowych odmawiać nie będą: chcemy ich z ochotą uznawać i uważać jako braci.

„Uważają nam to jako akt nietolerancji i niezgodliwości, że się domagamy podziału naszego kraju koronnego według jego pierwotnego historycznego stanu na dwie części administracyjne i reprezentacyjne, mianowicie: na ruskie królestwo Galicji i Włodzimierza (Galicję wschodnią), i na polski kraj koronny, Małopolskę z Zatorem i Oświęcimem (Galicję zachodnią). W naszem położeniu Polacy na pewne to samo stawiliby żądanie.

Rusini stanowią we wschodniej Galicji znacznie przeważającą większość ludności, w ogóle $2^1/_2$ miliona dusz liczącą; wespół z nimi żyją także Polacy, którzy prócz tego całą prawie Galicję zachodnią zamieszkują. Ta okoliczność i przeważny wpływ większych właścicieli w reprezentacji kraju wywiera ten skutek, że my w sejmie krajowym zawsze zasiadać będziemy jako mniejszość. Tym podziałem chcieliśmy uzyskać *gwarancję dla dalszego postępu w naszem wykształceniu narodowem* — ponieważ okres czasu od r. 1850 aż prawie włącznie do 1860 głęboką pozostawił w naszych sercach smutną pamięć przeciwności. W tym to mianowicie czasie podawano u tronu w podejrzenie naszych Rusinów, ludzi samych lojalnych, patrjotycznych; przedstawiano nasz katolicyzm jako wątpliwy; odjęto u nas zwrócone nam prawo nasze pod względem zaprowadzenia ruskiego języka w szkołach średnich, a nakoniec zrobiono z bezprzykładną w dziejach natarczywością napad na naszą azbukę (abecadło) narodową!

„Wierzymy i spodziewamy się, że od powrotu podobnych *zajść smutnych* winienby nas uchować podział naszego kraju koronnego, tem więcej, że Jego ck. apostolska Mość manifestem z d. 20. października 1860 raczył najłaskawiej przekazać pomyślny rozwój liberalnych instytucyj *patrjotycznemu współzawodnictwu każdej narodowości.*

„Wszelako spełnienie i tego gorącego, codziennego, nigdy nie zarzucanego życzenia naszego, pozostawiamy austrjackiemu rządowi, któremu zawdzięczamy wszystko cośmy dotąd osiągnęli; a przedstawiamy je z tą otuchą, że my w lojalnych dążnościach naszych, uznani będziemy godnymi tej samej opieki, jaką posiadają także inne, wiernie przywiązane narody, i że rząd w interesów naszych obronie stać będzie nawet tam, gdzie my w urzeczywistnieniu ich napotykamy trudności.

„Oto pokrótce nasze zapatrywanie się i nasze życzenia, które bez wątpienia każdy Rusin podziela.

„Obstawać *za silnym rozwojem i fednołącznym składem austrjackiego państwa;*

niezłomna wierność i przywiązanie do Najj. dynastji cesarskiej;

wzrost i wzmocnienie naszej narodowości na czysto-narodowej podstawie;

podniesienie materjalnego *dobrobytu całego kraju koronnego* według zasad *słuszności i bez nadania przewagi klasom pojedyńczym;*

słuszne rozdzielenie wszystkich powinności pod względem służby wojskowej, podatków i wszystkich innych ciężarów;

słuszne wyzwolenie od istniejących jeszcze, od byłej pańszczyzny pochodzących *obowiązków służebnictwa;*

mir i harmonia z innemi narodowościami w kraju, wolne zarówno od wszelkich zachcianek hegemonicznych, jak i od podrzędności Rusinów wobec tych narodowości, i *istotne z niemi równouprawnienie;*

oto są niezmienne i przewodnicze punkta i prawidła naszego postępowania.“

Zawiść dziennikarska.

Programu, rozwiniętego w mowie pana Dobrzańskiego, którąśmy całkowicie umieścili, skróciwszy jedynie ustępy, w których mowca przykładami wyjaśniał punkta główniejsze, nie rozbierał dotąd żaden dziennik polski. Ale zacni nasi koledzy rzucili się za to na nicowanie pojedyńczych słów, na przekręcanie zdań, na insynuacje. Dla czego to czynią? Łatwa odpowiedź. Oto główny kierownik *Gazety Narodowej* ten program rozwijał, więc dobra sposobność nadeszła do uderzenia na niego osobiście. Że korespondent *Czasu,* pan **Z.**, a późniejszy redaktor *Hasła,* który od ustąpienia *Dziennika Literackiego* od lat kilku systematycznie nicuje wszystko w swych korespondencjach co się tyczyło Jana Dobrzańskiego lub pism, przez niego wydawanych, to nie nowina. Wszak w sprawozdaniu z procesu z **Rapackim,** złożył dowody, że nawet sprawa publiczna w kąt iść musi, skoro obrzucić można Dobrzańskiego błotem. I teraz więc nie zaniedbał tak samo postąpić. Podsuwa mu zdania, których nie wyrzekł. Czyni przewrotne wnioski, które tak układa, że czytelnik gotów uwierzyć, iż te wnioski sam mowca głosił. Ale że *Czas,* mając zapewne mowę Dobrzańskiego przed sobą, korespondencję z podobnemi nicowaniami, przekręceniami, fałszowaniami tej mowy umieszcza, to nas dziwi.

Najpocieszniejszy jest *Przegląd* lwowski. Zestawimy tu, co pisze w czwartkowym a co w sobotnim numerze, we wstępnych artykułach, aby namacalnie jego logikę i konsekwencję każdy czytelnik mógł poznać.

Przeglad czwartkowy z d. 26. października, artykuł wstępny.

...Uważać musimy program przedstawiony na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem, we wynikach jego jako program tego ciała, a pośrednio i w ogóle wyborców miasta Lwowa, ponieważ nikt żadnej nie uczynił opozycji.

...Następnie mowca obszernie i zgodnie ze zapatrywaniem wyborców rozwodził się (nad pojedyńczemi punktami).

Przy tej sposobności musimy zauważać, iż program, postawiony przez mowcę, w imieniu komitetu, nie różni się wcale od naszego, któryśmy jeszcze w lipcu pod napisem: Żądania kraju postawili.

Wspomnienie o rokowaniach dwuwiekowych między Litwą a Polską, tak streszcza Przegląd czwartkowy:

...Nie trza się łudzić nadzieją, aby zjednoczenie narodów tak łatwo przyjść mogło. I tak n. p. dwa wieki trzeba było, aby Polska z Litwą się połączyła, a co Władysław Jagiełło rozpoczął z chwałą, ukończył dopiero Zygmunt August. A zjednoczenie takie dopiero natenczas skutecznem i szczerem być może, jeżeli się łączą wolni z wolnymi i równi z równymi.

Przegląd sobotni z dnia 28. października, artykuł wstępny.

Dziś zebrawszy głosy opinii publicznej, przychodzi nam z przykrością powtórzyć nietylko poprzednio wyrzeczone zdanie nasze, lecz nawet w imieniu wyborców jak najuroczyściej zaprotestować przeciw tej mowie, którą *Gazeta Narodowa,* redagowana przez mowcę, w wstępnym artykule nr. 245 rozwinięciem programu nazwała.

Mowa ta, której o mało i rządowy kandydat powstydziłby się nie mógł, mieści w sobie nie narodowe, nie polskie, lecz germańskie, bundestagowe dążenia.

...Z takiem tedy rozwinięciem programu i jego motywami wyborcy stołecznego miasta Lwowa w zupełności się nie zgadzają.

Przegląd sobotni zas tak streszcza:

Poczynamy od wstępu mowy, w którym prawi o zjednoczeniu się rozmaitych narodów Austrji, wskazując na trudności w przeprowadzeniu przykładem z polskiej historji, którym wypowiada, iż tak jak Litwa z Polską, tak Galicja z resztą krajów łączyć się winna.

Otóż w podobny sposób przenicowana jest mowa cała. Mowcy przypisał *Przegląd* czwartkowy, iż rozbierając sprawy krajowe rozwodził się obszernie i zgodnie z przekonaniem wyborców. *Przegląd* zaś sobotni zarzuca mu, iż wystąpił w obronie biórokracji, dlatego, że nie na osoby, lecz na system uderzył; żąda oświaty narodowej dla możności podniesienia podatków, dla tego, iż wyrzekł, iż rządy, narzucające w szkołach ludom język obcy, przychodzą do przekonania, że tym sposobem same sobie szkodzą, nbożąc ludność i deficyta państwowe tym sposobem tworząc itp, itp.

Mowę mają wydrukowaną czytelnicy nasi, i niech z niej sądzą, do jakiego stopnia posunąć się zdoła zawiść i namiętność. Gdzie chodzi o program dla kraju, tam zawiść ta namiętna rzuca się na pojedyńcze słowa i nicuje je, nie bacząc nawet, że sama sobie kłam zadaje.

Przegląd polityczny.

Austrja. W nastąpić mającem mianowaniu hr. Pejacewiczą banem Chorwacji, upatruje *Pesti Naplo* nowy dowód, że rząd stara się otaczać mężami, którzy jego zasady podzielają. „Jeżeli teraźniejsze ministerstwo, pisze *Naplo,* chce przywrócić pojednanie nietylko między pojedyńczemi grupami krajów, lecz i między ludami żyjącemi w krajach korony św. Szczepana, w takim razie potrzeba, aby na czele kancelarji nadwornej chorwackiej stali mężowie, którzy należą do stronnictwa, pragnącego zgody między Węgrami a Chorwacją.“

W dziennikach węgierskich znajdujemy znowu długi szereg mów i programów, ogłaszanych przez kandydujących o godności poselskie. Między innemi godnemi uwagi są mowy Csemegiego i Halusza. Pierwszy z nich oświadczył w Aradzie wyborcom swoim: „Istnieje kwestja, której rozwiązania w duchu sprawiedliwości i braterstwa domaga się po nas honor narodowy i nasz interes, kwestja, która zresztą gdyby naród nasz nie był tyle lat zmuszonym do milczenia i bezczynności, dawno byłaby już rozwiązaną. Kwestją tą jest usunięcie ostatnich resztek nienawiści religijnej, zniesienie ograniczeń praw z powodów religijnych. Byłbym niegodnym waszej przyjaźni, gdybym jasno i stanowczo nie wyrzekł, że posiadanie i wykonywanie praw nie może być przywiązane do żadnej religii, i że nie można nikomu i najmniejszego ujmować prawa ze względu na jego religię.“

Pomimo całej przewagi stronnictwa umiarkowanego we Węgrzech, na którego czele stoi Deak, nabiera teraz, wnosząc z ostatnich doniesień wpływu i znaczenia stronnictwo skrajne, którego organem jest dziennik *Hon.* Kandydaci z tego stronnictwa mnożą się ciągle, a programy, ogłaszane przez nowo występujących kandydatów, różnią się mocno, i sięgają nierównie dalej od programów kandydatów stronnictwa Deakowego. Większości nie będą mieć rezolucjoniści w sejmie, będą mieć jednak bardzo silną mniejszość, która z czasem nawet przeważyć by mogła.

Niemcy. *Neue fr. Presse* utrzymuje, że odpowiedź senatu frankfurckiego na znaną notę gabinetu wiedeńskiego z d. 8. b. m., nadeszła już d. 24. bm. do Wiednia, w skutek czego rozpoczęły się negocjacje między Wiedniem a Berlinem w celu porozumienia się, co dalej rządom dwóch mocarstw niemieckich uczynić należy. Gabinet wiedeński miał zaproponować w Berlinie przedłożenie bezzwłoczne całej sprawy bundestagowi. W Berlinie mają być zdania, że wprzód należy jeszcze jednobrzmiącą notę przesłać senatowi, a dopiero w razie stanowczej odmownej odpowiedzi odwołać się stosownie do ustaw do bundestagu.

Najnowsze zarządzenia rządu pruskiego w Szlezwiku, o których wczoraj donosiliśmy, złe w Wiedniu w kołach rządowych sprawiły wrażenie. *Const. Oest. Ztg.* ubolewa mocno nad tem, że rząd pruski zagroził uwięzieniem ks. Augustenburgowi w razie, jeżeli bez pozwolenia ukaże się na ziemi szlezwickiej, i dodaje, że nie może tego kroku władz pruskich usprawiedliwić.

Z Berlina telegrafują do *A. A. Ztg.*, że rząd pruski wniósł w Wiedniu, żeby obydwa rządy w razie, jeżeliby d. 29. bm. odbyło się

w Frankfurcie zgromadzenie National-Vereinu zbrojnie interweniowały.

Rządy hanowerski i meklemburgski miały oświadczyć się w duchu not austrjacko-pruskich.

Równocześnie donoszą, że stronnictwo Nationalvereinu jest czynne bardzo. Wspominaliśmy wczoraj o uchwałach, zaszłych w Nationalvereinach berlińskim i lipskim. Teraz donoszą z Frankfurtu, że komisja wydziału stałego postanowiła przedsięwziąć kroki w celu wykonania uchwał zgromadzenia posłów niemieckich, a zarazem ożywić i rozprzestrzenić po całych Niemczech organizację.

W Paryżu rozpowszechnionem jest co do sprawy tej mniemanie, że noty austrjacko-pruskie, przesłane do Frankfurtu, są tylko wstępem do faktycznego podziału Niemiec między Austrję i Prusy, a przynajmniej do wydatnego zaokrąglenia granic tych państw na koszt sąsiednich państewek niemieckich drugiego i trzeciego rzędu.

Francja. Z Wiednia piszą do *Börsenh.*, że cesarz Francuzów ciągle nad pojednaniem Austrji z królem włoskim pracuje. O sposobie, jakiego ostatecznie chce użyć, pisze wspomniany korespondent, że skutkiem starań Napoleona, ma król Don Louis prosić w Wiedniu o rękę której z arcyksiężniczek dla swego szwagra, Humberta, następcy tronu włoskiego. Krok ten jednak ma być zawisłym od okoliczności, czy Austrja okaże się skłonną do zbliżenia się do królestwa Włoskiego. Pogłoski podobne obiegały już dawniej, dodać jednak należy że jak utrzymują, ma ks. Humbert mieć zamiar zrzeczenia się tronu, a to z powodu bardzo wątłego zdrowia swego.

Ameryka. Z różnych oznak wnosić można, że Jefferson Davis, były prezydent Południowców, choćby został skazany, otrzyma jednak od Johnsona ułaskawienie. Johnson w ogóle postępuje bardzo umiarkowanie. Co do sprawy murzynów, słychać, że osobną ustawą, obowiązującą całe stany Zjednoczone, uznani będą wolnymi i każdy Stan (prowincja) zapewni i zagwarantuje murzynom prawa cywilne. Co się tycze prawa wyborów, prawa zasiadania w sądach przysięgłych — nadanie ich pozostawione będzie pojedyńczym stanom. Na wielu miejscach odbywają się mityngi murzyńskie, w obronie równouprawnienia.

Ziemie polskie. Z Litwy piszą pod d. 18. paźdz. do *Dzien. Pozn.*: „Przypomną sobie zapewne czytelnicy ów dzień, kiedy poświęcono w Wilnie prawosławne kaplice, zbudowane na cześć poległych „za wieru i caria", ów dzień, w którym wielebny Pszczołko wzywał błogosławieństwa nowego archanioła, Murawiewa. Przypomną sobie dzień ów, kiedy to, jak powiada sprawozdawca *Wiestnika Wileńskiego*: „po obiedzie Konstanty Piotrowicz (Kaufmann) zaprosił wszystkich do salonu i oświadczył, iż, aby uczynić święto jeszcze bardziej uroczystem, wzywał nań hr. Michała Mikołajewicza Murawiewa; lecz hrabia, którego zdrowie jeszcze się nie polepszyło, ze smutkiem odpowiedział na wezwanie listem, który odczytano. Obok zaś listu przesłał hrabia na ręce Konstantego Piotrowicza doskonale odlitografowane i bardzo podobne portrety swoje na pamiątkę zgromadzonym. Nie biorę — pisał sprawozdawca *Wiestnika* — na siebie oddania w dokładności treści listu; nie biorę dla tego, gdyż czytanie słów i oglądanie oblicza tego, którego czyny i słowa w ciągu półtora roku widzieliśmy na temże miejscu, nawiały na serce jakiś cichy smutek. Lecz uznaliśmy obecność wśród nas „ducha wielkiego pokromiciela kraju". Też same oblicza jenerałów Ganeckiego, Bakłanowa, Maniukina, też oblicza mnóstwa współpracowników, podwładnych jego, — i znowu z ust jego następcy taż sama mowa „o minionej walce czci z hańbą, o zwycięztwie prawdy nad fałszem..... Żyje duch Murawiewa w Wilnie: Rosja z zapałem powinna się o tem przekonać...."

„Byliśmy — powiada dalej tenże prawdziwie natchniony duchem Murawiewa sprawozdawca — świadkami położenia kamienia węgielnego nie samej tylko materjalnej budowy moskiewskiej siły; byliśmy obecni przy odbudowaniu odwiecznej, prawnej, czasowo przez łacińśtwo naruszonej potęgi prawosławia. Widzieliśmy zorzę powrotu na łono matki cerkwi oderwanych przez łacińską intrygę synów Litwy. Widzieliśmy w oczach pozostających w błędzie i wahających się jeszcze świadków pohańbienia ogólnie, im i nam, miłej świątyni, zakłopotanie, zadatek dobrych natchnień. Wierzymy, iż nie na próżno w ciągu ćwierć wieku spoglądało z wysokości soboru na prawosławne Wilno łagodne oblicze Zbawiciela z napisem: „Takiego mamy arcykapłana." Oto prawdziwe uwieńczenie pracy stłumienia buntu; oto słuszny i nieodparty skutek zdarzeń, które zaszły na pociechę całej Moskwy."

Otóż to po owym pamiętnym dniu, do którego zupełnej i doskonałej uroczystości nie brakowało ani godnego Murawiewa następcy, ani czcigodnych współpracowników, ani wymownego kaznodziei jak Pszczołko, ani pełnego zapału sprawozdawcy jak ten, którego wyrazy powyżej przytoczyliśmy — po owym dniu rubryka pożarów w *Wiestniku* ustąpiła miejsca innej, która wskaże i pierwej całkiem opuszczoną nie była, lecz teraz na pierwszy plan wystąpiła. Mówimy o zabieraniu kościołów i budowaniu cerkwi, oraz o nawracaniu na prawosławie. Wyjmujemy niektóre fakta z urzędowego dziennika Kaufmanna:

Błahoczynny ze Szczuczyna, w powiecie lidzkim, donosi, iż w lipcu poświęcił uroczyście nowo zbudowaną cerkiew w m. Ostrzynie. Uroczystość była wielka, ludu zebrać się miało siedm tysięcy, w tej liczbie „wielu katolików z włościan i szlachty". Jednocześnie położono kamień węgielny szkoły parafialnej i zabudowania na pomieszczenie zarządu gminy.

Błahoczynny (dziekan) z Kowna donosi, iż w lipcu poświęcił w Rosieniach tymczasowe pomieszczenie cerkwi w prywatnym domu, oraz położył węgielny kamień cerkwi parafialnej murowanej, tudzież drewnianej na cmentarzu. — W Rosieniach nie ma i jednej duszy prawosławnej śród ludności miejscowej.

Błahoczynny z Drobieżyna, w powiecie bielskim, donosi, że poświęcił prawosławną kaplicę ś. Aleksandra Newskiego w Ciechanowcu. Przytem dowiadujemy się, że prawosławna parafia tameczna liczy 150 dusz, lecz przy uroczystości — dodaje sprawozdanie — były setki innowierców chrześcian, a nawet się zebrały żydów tysiące, przypatrujących się nieznanemu widowisku.

Tenże błahoczynny położył uroczyście także w maju kamień węgielny nowej cerkwi w Siemiatyczach, a w lipcu we wsi Narojkach.

W początkach września Aleksander, prawosławny biskup kowieński, udawał się przez Oszmianę do Wilejki, dla poświęcenia tamże cerkwi. Wojenny naczelnik pow. oszmiańskiego, korzystając z tej okoliczności, zaprosił biskupa na uroczystość położenia węgielnego kamienia cerkwi prawosławnej we wsi Zalesie. Uroczystość była wielka, ludu spędzono mnóstwo, a archimandryta Modest, inspektor duchownego seminarjum prawosławnego, zwanego litewskiem, tak między innemi przemówił:

„Najmilszy nasz car-ojciec niedawno uwolnił was od niewoli, nadał wam rozumną i prawną swobodę. Dawniej nic swego nie mieliście a wszystko było pańskie; teraz macie swoje domy, swoje pola, swoje bydło; teraz wyście swoi sami dla siebie. Jeden monarcha panuje nad wami. Sami tylko naczelnicy przezeń postanowieni rządzą wami według bożego i carskiego prawa z miłością i gorliwością o wasze szczęście i dobry byt, jak teraz sami to widzicie. Wspomnijcie teraz na niedawny bunt Polaków. Czyż nie groził on wam nową ciężką niewolą? Wielu braci waszych czyż nie zginęło z ręki łotrów? Lecz miłościwy nasz car posłał nam wiernego sługę swego, Michała Mikołajewicza, obecnie hrabiego Murawiewa, oraz innych dobrych naczelników, i bunt poskromiono. Dzięki Bogu, zwyciężającemu za nas! Lecz na tem nie koniec jeszcze carskiej troskliwości o was. Najpobożniejszy nasz monarcha pragnie jeszcze uwolnić was od duchowego niewolnictwa, od barbarzyństwa i ciemnoty, chce uczynić was prawymi synami prawosławnej cerkwi, abyście nie chromali w wierze i dobrze wiedzieli, czego wymaga od was Pan Bóg, święta cerkiew i duchowni jej arcypasterze i pasterze. Dawnemi czasy jakaś szlachta polska, wróg prawosławia, nazywała naszą wiarę prawosławną, wiarą chłopską, szyzmatycką, niedowiarstwem. Teraz już tego nie będzie... I w jakiż to sposób nasza wiara prawosławna chłopską nazwaną być może, gdy od samego początku chrześciaństwa w ojczyźnie naszej wyznawali ją wszyscy carowie nasi i teraz wyznaje ją nasz monarcha i czynownicy jego? Jakim sposobem nazwać ją można szyzmą i niedowiarstwem, kiedy od początków chrześciaństwa na świecie wyznawali ją wszyscy w ciągu dziewięciu wieków? Nie! minęły już te czasy, kiedy można było tumanić rozum wasz nieprawdą o wierze prawosławnej. Jeźli dawniej prawdę podawali wam o niej pasterze cerkwi, to teraz usłyszycie też prawdę z ust waszych dzieci. Jakże szczęśliwi jesteśmy, żeśmy dni takich dożyli! jaka radość, jaka pociecha duchowa dla was! Czyż nie cieszycie się, widząc w pośród siebie arcypasterza w tłumie kapłanów? Wierzę, iż się cieszycie: widzę na obliczach waszych wesele radości. Niechże ta radość na zawsze w was pozostanie! niech nigdy nie wychodzi z pamięci waszej troskliwość o was cara i władz duchowno-administracyjnych! Bądźcie niezachwianie wierni prawosławnej wierze i naszemu carowi, ojcu ojczyzny i postanowionym przezeń władzom! Gdy stanie tu i poświęconą będzie świątynia Pańska, pilno w niej módlcie się do Boga, aby pomógł wam postępować w dobrem a unikać złego, ażebyście stali się rzetelnie prawosławnymi chrześcianami, prawdziwymi Moskalami i pożytecznymi członkami wielkiej naszej ojczyzny, Moskwy. W tem szczęście i dobry byt wasz! W tem i wieczne zbawienie wasze. Amen."

Prawosławny biskup biskup kowieński, Aleksander, poświęcił 3. września z wielką uroczystością nowozbudowaną cerkiew w Wilejce na pamiątkę żołnierzy poległych „za wieru i caria." Sprawozdanie powiada, że prawosławni i katolicy (nie wiadomo czy z dobrej woli) cisnęli się po błogosławieństwo arcypasterza prawosławnego. Był obecnym tej uroczystości naczelnik gubernii i wielu wysokich czynowników wojskowych i cywilnych. Rozdawano na pamiatkę moskiewskie książki, prawosławne krzyże i obrazki. Potem był suty obiad u mianowanego przez rząd marszałkiem szlachty, pito za zdrowie cara i starego Murawiewa, do którego posłano depeszę, zawiadamiając o uroczystości. W Wilejce, jak i w każdem powiatowem mieście na Litwie istniała już z urzędu jedna cerkiew prawosławna.

Dnia 3. września w Mohylowie 22 osób z włościan we wsi Toranówka, niegdyś własności pana Zieńkowicza, przyjęło prawosławie. *Wiestnik* tak ten fakt opisuje: W powyższej wsi mieszkało 44 osób włościan, 22 prawosławnego i 22 katolickiego wyznania. Rodzice byli nieraz katolicy a dzieci prawosławne, lub odwrotnie, wpływ służby dworskiej największe miał tu znaczenie pod względem wyznania. W ostatnich czasach włościanie katolicy zaczęli rozmyślać o powrocie do prawosławia, odpychając nazwę Polaków, jaką im nadawano. Następny wypadek zdecydował ich ostatecznie według opowieści *Wiestnika*: Prezes zjazdu mirowego Engelhardt zauważał, iż między imionami włościan są imiona „Jan," Tomasz," Józef" itd., i zapytał z zadziwieniem, dla czego niektórzy z nich nazywają siebie: „Tomaszem," „Janem," „Józefem" a nie po prostu „Foma," „Iwan," „Osip"? — Dla tego — odpowiedziano — że Iwan żyje podług błahoczestija (prawosławia) a Jany i Józefy są Polakami (t. j. katolikami). Czemużbyście i wy, bracia, nie nazywali się jak przystoi dobrym moskiewskim włościanom, Fomą, Iwanem, Osipem? U moskiewskich włościan nie ma imion Józefów, Tomaszów, Janów, a wyście Moskale nie Polacy. Dlaczegoż nazywać się macie po polsku? Włościanie pomyśleli, pomówili między sobą i nazajutrz podali prośbę do mirowego zjazdu o chęci przyjęcia prawosławia."

W powiecie wilkomierskim, gdzie jedna dotąd była cerkiew prawosławna w mieście powiatowem, a i ta bez parafian, oprócz rodziny popa i kwaterującego oddziału wojska, postanowiono zbudować trzy cerkwie: w Wilkomierzu, Możejkiszkach i Siemieniszkach, ażeby takowe były „na tej odwiecznie moskiewskiej ziemi niespożytemi pomnikami obecnej wielkiej epoki," o parafian postarają się potem znanemi środkami. Na cerkiew w Wilkomierzu przeznaczono 15.000 rubli, poświęcenie miejsca na jej zbudowanie było bardzo uroczyste. Posłano, donosząc o tym wypadku, depesze telegraficzne do Kaufmana w Wilnie, do młodszego Murawiewa w Kownie, jako do gubernatora, i do starego Murawiewa w Syrcu pod Ługą, jako do patrjarchy i patrona. Dnia 26. września Aleksander, znany biskup kowieński, wikary litewski, poświęcił nową cerkiew na przedmieściu Antokol w Wilnie, pod wezwaniem „Archistratega Michaiła."

Dnia 20. września położono kamień węgielny nowej prawosławnej cerkwi w Dynaburgu. Wprawdzie — powiada *Wiestnik* — był już przerobiony z katolickiego kościoła ogromny prawosławny sobór, ale to w fortecy; poświęcono wprawdzie we wrześniu roku zeszłego nowozbudowaną ogromną cerkiew na przedmieściu, ale i to było niedostateczne dla ludności miasta, postanowiono więc jeszcze jedną cerkiew zbudować „poza obrębem dotychczasowym miasta." Więc już nie wiemy dla kogo.

W bychowskim powiecie, mohylowskiej gubernii 15 osób, składających pięć rodzin szlachty zaściankowej ze wsi Lubczyce, przyjęło prawosławie 17. września w tajmanowskiej cerkwi. Dwie tylko staruszki zostały przy wierze katolickiej.

Grodzieńskija gub. Wiedomosti donoszą, że 10. września poświęcono w Bielsku kaplicę, zbudowaną na pamiątkę poległych „za wieru i caria" w powiecie bielskim.

W rzeczyckim powiecie gub. mińskiej, w miasteczku Chojniki, 1. sierpnia przyłączono do prawosławia dziesięć rodzin okolicznych włościan. Odbyła się przytem uroczystość przyjęcia do prawosławia dwóch murowanych kościołów katolickich, będących na dokończeniu i jednego drewnianego, które miejscowy naczelnik wojenny oddał w zawiadywanie władzy duchownej — przytem drewniany kościół ma być przeniesiony do wsi Chrankowa i przerobiony na cerkiew, a stara cerkiew chojnicka przeniesioną zostanie do wsi Wielki-Bór, gdzie założoną będzie parafia prawosławna, bo jak świadczy *Wiestnik*, wielu okolicznych mieszkańców, oświadcza chęć „wrócenia na łono prawosławia." Carowa przysłała różne przybory do cerkwi w Chojnikach.

Apoteozują cara i Murawiewa, stawiają cerkwie, czy jest gdzie tego potrzeba, czy nie, spodziewając się, że wkrótce temi lub owemi środkami potrafią do nich wyznawców napędzić; to też opisują już zawczasu w rozczulający sposób udział katolików w uroczystościach prawosławia, cieszą się, widząc na obliczu tychże „zakłopotanie — zadatek dobrych natchnień" torując w ten sposób drogę do „uwieńczenia całego dzieła."

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na dwa miesiące, t. j. od 1. listopada do końca grudnia 1865:

z przesyłką pocztową 3 złr. 20 ct.

w miejscu . . 2 „ 50 „

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 25. października.

(K) W Paryżu po raz już niewiadomo który w tym roku poczynają obiegać pogłoski o mających nastąpić zmianach w ministerjum: stanowisko ministra finansów Foulda ma być mocno zachwiane, a minister robót publicznych, p. Behic, ma być wkrótce usuniętym, ostatni za to, że nie poczynił wszelkich możliwych przygotowań na przyjęcie cholery. Pogłoski te obiegają w towarzystwie wieści o reformach i t. p. rzeczach, które się dotąd nie sprawdzały. Jaki liberalny wiatr wieje ciągle w sferach rządowych, dość powiedzieć, że pisma półurzędowe otrzymały rozkaz niemówienia o poezjach Wiktora Hugo, które jutro czy pojutrze mają wyjść tutaj i w Brukseli p. n. „Pieśni z lasu i ulicy". Pieśni te mają podawać wewnętrzną historję życia człowieka. Rzecz śmieszna! ani tysiące starych i młodszych Napoleonów nie poradzą nic przeciw żadnemu dziełu takiego geniuszu, byle było godnem Wiktora Hugo. Francuzi jeźli nie wydworują podobnej taktyki półurzędowej, to uczują ją jako policzek, sławie narodowej zadany.

Merode ma upadek swój niezawodnie zawdzięczać także po części wpływowi pana Sartiges, ale i to niezawodna, że nietylko jeszcze Rzymu nie opuścił, ale i dymisji stanowczej nie otrzymał. Żegnając się z swoimi podwładnymi powiedział im, że otrzymał od Antonellego znak, aby się z powodu słabego zdrowia usunął. Z drugiej strony i to pewna, że gabinet włoski teraz nie bardzo się ubija o odnowienie rokowań z Rzymem, i jeźli je odnowi, to tylko pod warunkiem, że rząd rzymski uzna królestwo Włoskie, chociażby pod formułką trochę restrykcyjną, jaka by mu się zdawała konieczną z uszanowania tradycji.

Noty, wysłane z Wiednia i Berlina do senatu frankfurckiego, podały wszystkim bez wyjątku dziennikom broń do uderzenia na Austrję i Prusy, a mianowicie dziennikom humorystycznym; roskoszują formalnie w tym przedmiocie. Ale te noty wyrządziły Austrji namacalniejszą jeszcze szkodę: — na wiadomość o nich Rotszyld paryzki, który już głęboko wdał się był w układy z wysłannikiem austrjackiego ministra finansów, panem Beke, układy te zerwał; być może dla tego, że mu mały dawano procent, zawsze to jednak wskazówka, jak potężną jest dzisiaj wobec mocarzów giełda, którą właśnie ci mocarze swemi wojnami i zachciankami, dużo kosztującemi, do tej wznieśli potęgi. Niezawodnie Rotszyld dzisiaj skuteczniej zasłoniłby swoją ojczyznę Frankfurt od aneksji, jak Palmerston i Guizot Kraków.

Londyn d. 24. października.

(B) Dzienniki tutejsze zajęte ciągle następstwami, jakie śmierć Palmerstona wywoła. W wiadomościch zewnętrznych Wiedeń i Węgry zajmują główne miejsce.

W istocie, przetworzenie, jakiego dziś w Austrji jesteśmy świadkami, jest ważnym wypadkiem, który stanowić będzie epokę w historji Europy. Ubolewamy nad małemi umysłami, które tego nie widzą.

System poprzednich ministrów prowadził Austrję do grobu; otwierał Prusom niemieckie, Moskwie słowiańskie prowincje.

Nie potrzeba być prorokiem, aby odgadnąć, że to dzisiejsze postępowanie rządu austrjackiego nie może się podobać carowi Berlina i carowi Petersburga.

I Francja zazdrośnem i niespokojnem okiem zapatruje się na przetworzenie Austrji. Francji nie jest interesem, aby w środku Europy powstało potężne konstytucyjne państwo, oparte na narodowościach.

Wyprzedźmy wypadki. — Przypuśćmy na chwilę, że pomyślny skutek uwieńczył zamiary konstytucyjnego monarchy Austrji; że potrafił pogodzić potrzeby władzy z swobodami ludów; że Węgry i Galicja w pomyślności Austrji czerpać będą nadzieje swobody, chwały i lepszego bytu. Pytamy się, czy wtedy, gdy Galicja odżyje, nie będzie dwadzieścia milionów dusz polskich bić jej sercem? Czuje to Moskwa, przeczuwają to Prusy. I Francja oblicza, czy Austrja nie stanie się za nadto potężnem państwem....

Tu szukajmy przyczyny, dla czego niektóre głosy w Paryżu przemawiają za sojuszem z Prusami, to jest z Moskwą. Bo Prusy i Moskwa to jedno.

Z drugiej strony raduje się Anglia. Powtórzymy głośno co tu mówią po cichu: „Niech się urządzi konstytucyjna Austrja, niech się wzmocni miłością mieszkańców, będzie to silna dźwignia przeciw despotyzmowi i zaborom, z którejkolwiek strony się pokażą, czy z północy, czy z zachodu."

Podług nas, przyszłość Austrji, jej potęga zależy dziś od ludów, berłu jej uległych. Więcej powiemy, los Europy zawisł od urządzenia stosunków cesarza z swobodami mieszkańców.

Ministerjum dzisiejsze i pisma będące echem opinii publicznej, powinny wykazać ważność zadania. Pewna nieufność, słabość przebija się w krokach rządowych. Prasa powinna się wznieść do wysokości zadania, ośmielić władze i dopominać się o swobody.

Trzeba na chwilę zapomnieć o drobnych miejscowych sporach; trzeba zwrócić uwagę mieszkańców na wielką, nieuchronną walkę, która się gotuje, której żadna siła, żadne ludzkie usiłowania odwrócić nie potrafią.

Z kim chcą być Węgrzy i Galicja, czy z Moskwą despotyczną, czy z Austrją konstytucyjną?

Już jedenaście tylko marszów oddziela Moskwę od posiadłości angielskich w Indjach. Już na jaw wyszły spiski ajentów petersburgskich w Rumunii. Zagrożona Anglia oprze się na Turcji i Austrji. Z kim będą Węgrzy z kim Galicja? Od mieszkańców Galicji rozwiązanie zadania zależy; dla tego będzie to patrjotyzmym i rozumem politycznem:

z jednej strony śmiało, głośno, wyraźnie wystąpić w obronie konstytucji,

z drugiej dopominać się: o uwolnienie więźniów politycznych; o powierzenie służby administracyjnej Polakom; o używanie w aktach sądowych i administracyjnych języka polskiego; profesorowie w szkołach niższych i wyższych powinni być Polacy; urzęda gminne powinny mieć ster gospodarstwa; kredyt i przemysł, połączone z powszechną oświatą i wychowaniem, powinny się przyłożyć do świetności i bogactwa krajowego.

Zdaniem poważniejszych umysłów w Anglii Austrja na to zezwoli. Z podobnego skutku ucieszą się serca polskie, bo dziś Austrja i Polacy mają tych samych nieprzyjaciół: Prusy i Moskwę.

Nie jest to moje osobiste przekonanie; jestem echem braci co w różnych zawodach sprawie narodowej służyli, i co myśl tę postanowili popierać.

Kronika.

— **Rozprawy ostateczne.** Wspominaliśmy wczoraj, że sąd tutejszy zamierza ogłaszać czas i przedmiot rozpraw ostatecznych. I rzeczywiście czytamy w *Gazecie Lwowskiej* następujące rozprawy w przyszłym tygodniu

odbyć się mające: Dnia 30. bm. Leona Towarnickiego o oszustwo, Marka Hindesa i spółki o lichwę, Pańka Michała o ciężkie obrażenie ciała, Magdaleny Wagemann o kradzież, Michała Weresiuka o podpalenie, Józefa Jaworskiego o kradzież.

Dnia 31. bm. Krystyna Linka i spółki o gwałt publiczny, Jana Michaluka i spółki o kradzież.

— **Spis 22gi przedpłacicieli na dzieła pośmiertne Juliusza Słowackiego**, do dnia 28. października 1865: Aleksandra Bąkowska 1, Władysław Czajkowski 1, Stanisław Iliasiewicz 1, Maurycy Kabat 1, Modesta Krasnopolska 1, Zofja Krasnopolska 1, E. Lisikiewicz 1, Adolf Małkowski 1, ks. Michał Nałęcz Mroczkowski 1, Jan Schumann 1, Henryk Pardini księgarz w Czerniowcach 10, Jan Potocki 1. Razem 21, a z wykazanemi w poprzednim spisie 449, czyni ogółem **470 egzemplarzy.**

— **W klasztorze pp. sakramentynek** odbędzie się jutro z wielką uroczystością sekundacja przełożonej klasztoru, matki wielebnej, panny Zasławskiej, bo właśnie upłynęło lat 30, jak dzisiejsza przełożona tego klasztoru wdziała sukienkę zakonną. Celebrować ma osobiście ks. arcybiskup, a do uświetnienia uroczystości przyczyni się udział towarzystwa muzycznego pod dyrekcją p. Mikulego.

— **P. Franciszek Tepa** wrócił przed trzema dniami do Lwowa z kilkomiesięcznej wycieczki w nasze Tatry. Do bogatej jego teki szkiców, zbieranych w różnych okolicach kraju, przybyły nowe studja i szkice przepysznych typów górali i cyganów tatrzańskich, stanowiących nieoceniony materjał do obrazów z życia naszego ludu. Między innemi jest kilka prześlicznych akwareli, w którym to rodzaju malowania zajmuje p. Tepa niezaprzeczenie pierwsze miejsce między naszymi artystami, mianowicie portret właściciela Szczawnicy; portret starego juhasa, cyganki, i szczególnie pięknie wymalowana głowa chłopka krakowskiego, starego 100letniego wiarusa, towarzysza broni Bartka Głowackiego. P. Tepa ma zamiar zabawić czas jakiś we Lwowie.

Aleksander hr. Fredro do P. J. Chęcińskiego. Czytamy w *Gaz. Polskiej*: „Zasłużony nasz artysta i pisarz dramatyczny, p. J. Chęciński, odebrał w tych dniach nader pochlebny list od hr. Aleksandra Fredry, któremu był ofiarował nową komedję swoją: **Poświęcenie.** W liście tym znakomity nasz komedjo-pisarz oddając pochwały utworowi p. Chęcińskiego, zapewnia go, iż sam zajmie się tem, aby sztuka ta była przedstawioną we Lwowie, i donosi, że porozumiał się już w tym względzie z dyrektorem tamecznej sceny p. Miłaszewskim i potrzebne udzielił mu instrukcje. W końcu szanowny nasz dramaturg, wyrażając wdzięczność swą p. Chęcińskiemu za przypisaną mu pracę, życzy mu powodzenia w obranym zawodzie i błogosławi jego trudom. Dowód ten uznania ze strony hr. Fredry, tak zaszczytny dla p. Chęcińskiego, żywo ucieszył wszystkich co cenią talent, pracę i wytrwałość autora: **Szlachectwa duszy i Poświęcenia.**“

— W kantonie Zurich w Szwajcarji znajduje się 270.000 mieszkańców, kanton posiada 11 dzienników specjalnych, religijnych, naukowych, technicznych i 28 dzienników politycznych. Cztery z tych ostatnich wychodzą codziennie, jeden raz w tydzień, reszta dwa lub trzy razy na tydzień. *Freitag Ztg.* posiada 5.000 abonentów, *Nowa zurychska gazeta* 4.000, *Landbote* 2.200, reszta od 1.000 do 2.500.

Jak widać, w kantonie czytają nie mało! Nie ma domu w którym nie byłoby choć jednego dziennika. Wiele zaś prenumeruje po dwa i po trzy. Jakąże liczbą dzienników pochwalić się może Galicja sześciomilionowa?

W genewskim kantonie do szkoły zegarmistrzowskiej wstąpił w początku czerwca 1865 nazad tenże Polak, Władysław Bandurski, który 29. sierpnia na rocznej wystawie zegarków otrzymał wielki srebrny medal za swoją robotę. Szwajcarowie nie mogli się dość nadziwić temu nadzwyczajnemu postępowi. Pan Baudurski przeszedł w półtrzecia miesiąca to, na co krajowcy poświęcają lat kilka. Miło było patrzyć, jak z pośród mnóstwa uczniów wystąpiła polska wytarta czamara, dla otrzymania pierwszej nagrody. Tak umieją pracować Polacy — kiedy chcą.

— **Pożary.** W Rozważn w powiecie Oleskim d. 20. bm, spaliła się karczma. Szkoda wynosi około 600 złr. Ogień miał być podłożony.

W Oleszycach w powiecie lubaczowskim dnia 19. bm. spaliło się pięć domów z czterema budynkami gospodarskiemi i 2 sztuk trzody chlewnej. Przyczyna pożaru nie jest wiadoma. Szkoda wynosi około 1120 złr.

— **Zabytek przedchrześcjański.** Do berlińskiego muzeum przywieziono ze Szczecina słup z drzewa dębowego, rzeźbiony, wysoki na 10 stóp, mający z jakie 800 lat z górą. Służył on niegdyś za podstawę złotego posągu bożka Trigława i stał za kratą w niszy, w świątyni na wyspie Wolinie.

Biskup Otto z Bamberga za czasów Bolesława Krzywoustego, apostołując na Pomorzu, kazał posąg ten wraz z wieloma innemi przetopić, a za otrzymane tym sposobem pieniądze wybudował pierwszy kościół w Wolinie.

— **Uwiadomienie** dla akcjonarjuszów Towarzystwa przyj. sztuk pięknych. Z powodu długiej i mozolnej roboty przy wykonaniu „Pochodu Lissowczyków“ rozsyłka premium tegorocznego opóźniła się nieco w tym roku. Rozsyłka ta jednak już się rozpoczęła, poczynając od obwodów zachodnich Galicji, wraz z sprawozdaniem i nowemi akcjami na rok 1865/6, i będzie odtąd trwać bez przerwy aż do zupełnego jej ukończenia.

— **Przegląd Powszechny, pismo naukowe, literackie i artystyczne.** Pod powyższym tytułem ma zacząć wychodzić z początkiem 1866 r. w Lipsku pod redakcją p. Mieczysława Dzikowskiego, pismo w zeszytach miesięcznych. W naszej literaturze podobnego rodzaju publikacji prawie wcale nie było, bo roczników niektórych Towarzystw naukowych do tego rzędu policzyć nie można; roczniki takie są bowiem zbyt specjalne, a nie obchodzą bezpośrednio szerszego koła czytelników. Przegląd taki, jeżli będzie dobrze redagowanym, powinien zająć w literaturze narodowej takie stanowisko, jakie zajmują od dawna w obcych literaturach „Revues“, w których się koncentruje cały ruch wyższego życia umysłowego. Redakcja „Przeglądu Powszechnego“ wzięła sobie — jak się z prospektu dowiadujemy, za zadanie: obznajomić społeczność polską z całym umysłowym ruchem za granicą, wyciągać wszelkie możliwe korzyści z obcego piśmiennictwa i społecznego ustroju; chciałaby wreszcie zużytkować na korzyść rodzinnego kraju wszystkie to siły umysłowe, które z jakichkolwiek bądź powodów znajdują się za granicą, Treścią „Przeglądu Powszechnego“ będą zatem podług założenia: rozprawy naukowe, historyczne i filozoficzne; rozprawy ekonomiczne, statystyczne, przemysłowe i popularne techniczne; wzorowe oryginalne powieści lub tłumaczone z języków obcych, poezje, recenzje świeżych dzieł ważniejszych; kronika z różnych znaczniejszych miejsc, korespondencje literacko-naukowe, nakoniec zapiski bibliograficzne. Dla spełnienia tego założenia wezwała redakcja do pomocy — jak zapewnia prospekt — wszystkie znakomitości naukowe w kraju i za granicą — a nawet cudzoziemców, których prace będą podawane w tłumaczeniu.

Co do materjalnej strony tego wydawnictwa „Przegląd Powszechny“ wychodzić będzie zeszytami miesięcznie w 8ce, składających się z 10ciu do 12tu arkuszy. W Galicji można prenumerować przez księgarnię K. Wilda we Lwowie lub Grzybowskiego w Krakowie. Cena w Austrji półroczna wynosi 8 złr., roczna 16 złr.

— **Moskiewskie śledztwa.** Jak się Moskale obchodzą w czasie śledztwa z obwinionymi, wiadome to powszechnie, chociaż wiele dzienników niemieckich, a między temi szczególnie *Posener Ztg.* nie dawało temu wiary, owszem występowały w obronie postępowania moskiewskiego. Dopiero kiedy jeden z korespondentów, zasługujących na wiarę u *Posener Ztg.*, sam doznał na sobie wspaniałomyślności śledczych komisyj moskiewskich, zapisuje i ona, że podczas śledztwa przeciw obywatelowi Biernackiemu trzymano wszystkich świadków, a między tymi także jednego poddanego pruskiego, bawiącego za paszportem w Królestwie, przez trzy tygodnie w Warszawie w więzieniu, a starano się ich głodem i innemi karami zmusić do świadczenia, że Biernacki powiesił moskiewskiego oficera. Jak słychać, miał być Biernacki wypuszczonym, gdyż świadkowie pomimo wszelkich środków, przeciw nim użytych, nie mogli nic zeznać przeciw obwinionemu.

— **Podczas pożaru w Poznaniu** zaginęły gdzieś p. Szafarkiewiczowi dwa zielniki z biblioteki kurnickiej i stare kości i szczątki rogów łosia przedpotopowego krześlickiego. Resztki łosia są tak niepozorne, iż obawia się właściciel, aby takowych nie zatracono.

— *(K.Z.)* **Z Kołomyjskiego.** W Żukowie zmarli w jednym tygodniu Erazm i Agnieszka Romanowscy, rodzice ś. p. Mieczysława. Ś. p. Agnieszka Romanowska odprowadzając zwłoki męża do grobu, nie przeczuwała, że już w sześciu dniach znowu się z nim w tym grobie złączy.

— **Na wypadek cholery.** Przegląd Lekarski dowiaduje się, że komisja namiestnicza w Krakowie wezwała wydział lekarski do wskazania młodych lekarzy, którychby można użyć ku niesieniu pomocy na wypadek wybuchu cholery.

— **Środek przeciw cholerze.** Od księdza Sz. T., gr. kat. plebana w Ponikowicy otrzymujemy następującą korespondencję z prośbą do wezwania innych dzienników, aby ją rozszerzyły: „Przy zbliżającej się cholerze zalecam pojedyncze lekarstwo przeciw tej groźnej chorobie, doświadczone w r. 1855. Do kieliszka wódki, lub kto tej nie używa, do wody dać 5 — 6 kropel brzozowego dziegciu, i na czczo wypić. — Środka tego używać, skoro w okolicy lub w miejscu pojawi się cholera. W roku 1855 używający tego środka nie ulegali cholerze, a chociaż kto doświadczył tej słabości, to tylko w bardzo lekkim stopniu i każdy zdrowo z niej wychodził.“

— **TEATR POLSKI.** Dziś: **Flis**, obraz ludowy w 1 akcie, z muzyką Moniuszki. („Zosia“ pani Majeranowska); i **Kobiety płaczące**, z francuzkiego.

— **Od redakcji. Z Tarnopola** dochodzą nas wiadomości, że posądzają tam o korespondencję umieszczoną w nrze 241 *Gaz. Nar.*, pewnego profesora, któremu z tego powodu grożą nieprzyjemności. Oświadczamy więc, że żaden z profesorów tarnopolskich tak szkół ludowych jak gimnazjalnych nie nadesłał nam tej korespondencji.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy *Dziennik Warszawski* donosi:

„W piątek d. 15. (27.) października administrator dyecezji warszawskiej, ksiądz Rzewuski, z rozporządzenia rządu, został wydalony z Warszawy i wysłany na mieszkanie do miasta Astrachania, przeznaczonego dlań na miejsce stałego pobytu. Środek ten, z którym rząd ociągał się do ostatecznej konieczności, w nadziei, że ksiądz Rzewuski zdoła wreszcie lepiej ocenić obowiązki, które godność jego nań wkłada, wywołany został uporem, z jakim administrator przez cały ciąg swego zarządu dyecezją, bezustannie sprzeciwiał się wprowadzeniu w wykonanie wszelkich rozporządzeń rządowych, posuwając się do widocznej i systematycznej opozycji, jak bezowocnej, tak niezgodnej z dobrze zrozumianemi interesami samego kościoła.“ — Resztę artykułu podać możemy dopiero w Dodatku; widać zeń tylko, że i cała kapituła warszawska została zagrożoną wygnaniem, i że wygnanie ks. Rzewuskiego obliczone na długie lata.

Wiedeński korespondent do *Börsenh.* mówi w odniesieniu do artykułu o stanowisku Austrji do Niemiec, który podała *Wiener Abendpost*: „Akcje związku z Prusami nie stały w Wiedniu nigdy lepiej, jak właśnie teraz. Nieprzychylne wrażenie, wywołane pobytem Bismarka w Biarritz, już się zupełnie zatarło. Podniesienie kwestji rzymskiej i spraw włoskich stało się powodem ściślejszego zbliżenia się Austrji do Prus.“

Z Wiednia donoszą do berlińskiej *Handels- und Bank-Ztg.*, że poseł francuzki usiłował poufnie zrobić u hr. Mensdorffa moralną interwencję na rzecz Frankfurtu, ale gabinet wiedeński odmówił w sposób grzeczny wprawdzie, lecz stanowczy wchodzenia w dyskusję nad tą wewnętrzną sprawą Niemiec.

Baron Kemeny rozbierając w *Pesti Naplo* artykuł dziennika *Grazer Telegraph*, pyta się, „dla czego, jeżeli autonomiści z powodu rozerwania stronnictw w niemieckiej części Austrji, nie mogą sformułować wspólnego programu, dla czego żądają od Węgier wniosku kompromisyjnego? *Naplo* nie jest wcale kierownikiem opinii publicznej, powstałym w komitatach z tranzakcji miejscowych czynników. Obecnie wątpliwym jest skutek programu, choćby ten był postawionym przez osobistość najpopularniejszą. Dopiero na sejmie, którego należy wyczekiwać, będzie się można zorjentować.“

O ile dotąd wiadomym jest rezultat wyborów we Włoszech, zdaje się, że nowy parlament będzie w całości podobny do dawnego. Partja klerykalna nie przesadziła widocznie żadnego znaczniejszego zastępu swych kandydatów; umiarkowani liberaliści zwyciężyli prawie wszędzie. Taki rezultat wyborów jest wielkiej wagi pod względem przyszłego zachowania się Włoch wobec Rzymu i odwrotnie. Gdyby wybory wypadły tylko w części konserwatywnie, toby o odnowieniu układów rzymsko-włoskich na długo nie było nawet co myśleć. Rezultat jednak dotychczas wiadomy jest inny; ostatnia nadzieja stronnictwa jezuickiego w Rzymie już znikła. Spodziewana przez nią zmiana we Włoszech w duchu reakcyjnym nie nastąpiła, więc nie ma się czemu dziwić, że Rzym zaczyna się chwiać w polityce. Donoszą także z Rzymu, że Franciszek II. oczekuje z Wiednia wskazówki, czy nie będzie mógł szukać schronienia w Austrji, gdyż nad zmianą miejsca swego pobytu musi się właśnie zdecydować. Odnośne zapytanie do Wiednia miało odejść z Rzymu jeszcze w wrześniu.

Na dworze w Sztokholmie przygotowują się pewne zmiany w pojmowaniu sprawy skandynawskiej. Przeciwnik jej, hr. Manderström, ma złożyć tekę ministerstwa spraw zagranicznych, a w jego miejsce ma przyjść hr. Wachtmajster, teraźniejszy poseł szwedzki w Londynie i zwolennik idei skandynawizmu. Hr. Manderström w tym razie objąłby poselstwo w Kopenhadze, a dotychczasowy poseł szwedzki tamże, Björnstjerna zająłby posadę poselską w Petersburgu.

W Paryżu podług najświeższych telegramów umiera dziennie po 300 ludzi na cholerę. Dnia 27. b. m. miał zaniemódz arcybiskup paryzki w skutek zwidzania szpitalów.

PP. Mallet, Pereire i kilku bankierów angielskich otrzymało koncesję na założenie banku dyskontowego w Bukareszzie z kapitałem 40 milionów franków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Operacje pruskie w Polsce. Z Warszawy donoszą *Dz. Pozn.* d. 22. bm.: Dwa wydarzenia zajmują obecnie przedewszystkiem publiczność tutejszą oraz całego kraju, gdyż dają naukę posiadaczom dóbr, o ile należy być oględnym w sprzedawaniu obcym i nieznajomym osobom majątków. Ajencja rządu moskiewskiego starała się w Niemczech rozgłosić wiadomość, iż obywatele ziemscy w Kongresówce i na Litwie tak dalece podupadli i niezdatni są do zarządzania majątkami przy zniesieniu robocizn, iż można dobra za bezcen nabywać, a ponieważ jest jeszcze wiele borów i lasów, a Polacy nie znają się na wartości drzewa, zatem za same lasy można wziąć daleko wyższą cenę, aniżeli za całkowite dobra żądają. Powstało zatem pomiędzy Niemcami mniemanie, iż w Polsce otworzyła się dla nich nowa era zbogacenia się i gromadami niemieckich ajentów i pragnących kupować dobra, zalega kraj i napełnia hotele warszawskie. Udało się wprawdzie niektórym bardzo korzystne zrobić transakcje, gdyż nawet nie dali za dobra ceny wartości borów, a pomiędzy temi jest sprzedaż Zagórza i Kłobucka po śp. Lemańskim, które nabył hr. Henkel za 900.000 rubli, a sam starodrzew w borach tychże dóbr na milion talarów przez znawców oszacowanym został. Temi wiadomościami powodowany niejakiś pan von der Recke, właściciel bardzo obdłużonych dóbr na Szląsku, Pomeranii i Saksonii, który rozrzutnością znaczny swój i żony majątek utracił, chciał w Kongresówce, jak w otworzonej nowej Kalifornii, rehabilitować się i w tym celu, zaopatrzony w listy reklamacyjne od wielu dostojnych osób, a nawet dworzan berlińskich, do namiestnika w Warszawie hr. Berga udał się a to w zamiarze zrobienia transakcyj, przez które mógłby przyjść do majątku. Przyjęty tu z serdecznością przez hr. Berga, umiał tak dalece zjednać sobie zaufanie tegoż, iż był prawie codziennym gościem tak na obiadach i wieczorach a nawet w późnej porze nocnej, dla uniknięcia nieprzyjemności niesienia latarki, pozostawał był w nocy w mieszkaniu hr. Berga. Podczas bytności w Warszawie w. ks. Mikołaja, przedstawił go Berg w. księciu, który go zaprosił na objad, dawany w pałacu Łazienkowskim. Za panem von der Recke przybyło do Warszawy trzech ajentów berlińskich, mających być mu pomocnymi do uzupełnienia zamiarów. Ci panowie zdołali nareszcie nakłonić panią Piwnicką, przeszło 80letnią osobę, iż ta za dość znaczną sumę, bo 550.000 rubli sprzedała p. v. der Recke dobra swoje, a gdy p. von der Recke przy spisaniu transakcji nie posiadał żadnego funduszu do udzielenia zaliczenia, wystawił tejże pani weksel na 30000 rubli, i tak dalece wraz z ajentami zdołał wywrzeć wpływ tak na samą panią Piwnicką jako i mecenasa Redgowskiego, asystującego tejże, iż po spisaniu transakcji wystawili pokwitowanie, jako odebrali od niego zaliczenie w 30.000 tal. monetą pruską. Z temże pokwitowaniem i transakcją udał się p. von der Recke do hrab. Berga, prosząc o kredyt na 45.000 rubli na czas krótki, jako dalszą ilość zaliczenia. Hrabia Berg z wielką gotowością, aby posiadać w zarządzanym przez siebie kraju tak znakomitego właściciela dóbr Niemca, dał poręczenie bankierowi warszawskiemu, i p. von der Recke za wystawionym wekslem na czas krótki odebrał 45.000 rubli, z których dopiero dał przyrzeczone zaliczenie na kupno dóbr pani Piwnickiej 30.000 rubli, a reszta rozeszła się na kurtaże dla ajentów i inne rozliczne szumne wydatki, a pomiędzy temi na zakupienie 11 koni zbytkowych, przesłanych do Berlina, na które zaliczył 750 rubli a 2.000 rubli pozostał był dłużnym. Po uskutecznieniu zaliczenia na dobra wszedł w układy z kupcem Jaffem z Poznania o sprzedaż boru, i zawarł z nim kontrakt na drzewo za 170.000 rsr. Gdy nadszedł termin wypłaty 45.000 rubli bankierowi, p. von der Recke nie był w Warszawie obecnym, zatem bankier udał się do poręczyciela hr. Berga, i tenże 45.000 rubli na swój rachunek z kasy wyliczyć polecił i wysłał do Berlina urzędnika z biura jenerał-oberpolicmajstra Trepowa, p. Budziszewskiego, który tak p. von der Recke jako i ajentów do Warszawy dostawił, poczem zobowiązano panią Piwnicką, iż od transakcji odstąpiła i takowej zrzeka się, oraz odebrane zaliczenie 30.000 rubli hr. Bergowi zwróciła. Ponieważ tak p. von der Recke, jako i ajenci nie mieli funduszów do zwrócenia brakującej reszty 15.000 rubli, zatem wyrokiem trybunału handlowego osadzeni zostali w więzieniu, a p. Budziszewski wysłanym został do Wrocławia, Berlina i Drezna, celem dochodzenia na majątkach wszystkich tych osób pokrycia defektu, lub też wyjednania, ażeby familia tychże za nich zapłaciła.

Druga podobna tranzakcja miała miejsce z rzeczywistym tajnym radzcą i senatorem p. Fundukley, o dobra jego w Kaliskiem położone, które pan Kunkel z Wrocławia był zgodził za dość wygórowaną cenę 630.000 rubli, lecz tylko w rachubie i nadziei sprzedaży boru, chciał bowiem uzyskaną ceną za drzewo pokryć zaliczenie przyrzeczone 100.000 rubli, i jeszcze wziąć do kieszeni 20.000 rubli. Lecz w zamiarze swoim zdradzonym został przez kupców warszawskich, a przez oględność pełnomocnika radzcy tajnego Fundukleya nie przyszło do tego, ażeby jakakolwiek formalna ugoda notarjalna była spisana; zatem pan Kunkel był zniewolony od zamiaru swojego odstąpić. Okoliczności powyższe, które wydarzyły się obydwom osobom, stojącym na czele rządu spowodowały, iż zostało wydanem rozporządzenie do jenerała oberpolicmajstra, ażeby szczególna uwaga zwróconą była na Niemców, przybywających za interesami, a mianowicie za kupnem dóbr; każdy w tym celu przybywający musi się osobiście stawić w biórze jenerała oberpolicmajstra i protokolarnie zeznać musi o celu przybycia i życzenie jaką zamierza zrobić tranzakcją, a przytem musi udowodnić, iż posiada dostateczne fundusze majątkowe. Agenci zaś niemieccy, to jest z Wrocławia, Berlina i Poznania będą natychmiast z Warszawy oddalanymi.

Otrzymaliśmy list następujący do umieszczenia: Z wielu propozycyj wniesionych, części nawet już i uchwalonych, celem kształcenia młodzieży w sadownictwie lub w innych gałęziach gospodarstwa nie weszła dotąd ani jedna w życie.

Ogród bowiem botaniczny we Lwowie nie trudni się pielęgnowaniem drzew owocowych, a ogród miejski, założony obok ulicy Piekarskiej na północ, mimo znacznych wydatków, nie posiada gorliwego przewodnika, któryby młodzież w tym przedmiocie oświecał, ani uczniów, którzyby tam na naukę uczęszczali, ani drzew owocowych, na którychby praktykę przedsięwzięto.

A przecież we Lwowie, jako w stolicy kraju, powinnaby istnieć publiczna ogrodniczo-agronomiczna szkoła pod kierownictwem zdolnych i z przedmiotami tego zawodu obznajomionych nauczycieli, których zadaniem byłoby kształcić szczególnie alumnów ze seminarjów i preparandów ze szkół ludowych w tej gałęzi gospodarstwa, bo oni, jako przyszli nauczyciele ludu, mieliby sposobność oświecać po kraju młodzież z niemałą dla gospodarstwa korzyścią.

Podobnie jak puszczono naukę o sadownictwie ad graecas Calendas, tak też i nauka o pszczelnictwie i jedwabnictwie nie znalazła dotąd swojego protektora. Co do jedwabnictwa, to rzecz przyszła i pytajna, ale pszczelnictwo, to źródło lepszego mienia tylu ekonomów, nawet szkoły w Galicji nie ma. Słyszymy wprawdzie o dzierżonach, o dziele Lubienieckiego i o zaprowadzonych tu i ówdzie pasiekach, ale o wykształconych pasiecznikach, którymby można takowe zakłady w wielkim rozmiarze powierzyć, mało jest mowy.

Do pojęcia jakiejbądź nauki koniecznie potrzebna jest praktyka, a tej nabyć można pod przewodnictwem ludzi doświadczonych w zakładach do tego celu otwartych.

Czyliż ogród botaniczny przedstawia taki zakład gdzieby młodzież uczyć się mogła jak ma drzewa sadzić, uszlachetniać, obcinać i dać im taki kształt, jakiego się po zręczności i estetyce prawdziwego pomologa spodziewać należy? A ogród miejski nie posiadając drzew starszych uczyćby mógł tylko drzewka małe sadzić i uszlachetniać, a o starszych nie dbać i zapominać. Oba te zakłady mniej stósowne są do założenia szkoły wspomnionej, bo są rozdzielone i wcale na inny cel, jakby sobie życzono, przeznaczone. Jedyny zakład w tym względzie istnieje tylko w Dublanach, ale miejsce to dla lwowskiej młodzieży jest za dalekie. Tu we Lwowie wypadałoby koniecznie obrać sobie jaki ogród obszernego rozmiaru i otworzyć w nim szkołę sadownictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa a może i agronomii i ekonomii, do którejby młodzież ze wszystkich szkół bezpłatnie uczęszczać mogła.

Kraj nasz nie rozwinął jeszcze przemysłu na stopień zachodnich krajów Europy, liczy mało fabryk, jest przeto z tego względu ubogi. Jedyne źródło lepszego bytu mieszkańców opiera się dotąd na gospodarstwie, a to przedewszystkiem nauką wspierać i umnictwem wznosić potrzeba.

We Lwowie d. 25. października 1865.

Gątkowski

dyrektor szkoły wzorowej.

Przyjechali do Lwowa d. 27. października. Pp. hr. Karnicki Teodor z Wołczuch. Czuczawa Krzysztof z Wierzbowiec, Torosiewicz Michał z Sasowa, Borkowski Aleksander z Zaleszczyk małych, Rakowski Jan z Moskwy, Jounga Wład. z Trzciańca, Jaroszewski Joachim z Prus, Kornemann Karol z Żółkwi, Kern Maurycy z Godowej, Rantz Antoni z Wenecji.

Wyjechali ze Lwowa dnia 27. października. Pp. Augustynowicz Seweryn do Szeptyc, Drohojewski Stanisław do Tapina, Hiczkiewicz Eliasz do Horodenki, Morawski Konstanty do Pohorzec, Milżecki Feliks do Warszawy, Niezabitowski Franciszek do Zameczka, Rakowski Adolf do Wiednia, Słonecki Zenon do Ihrowiec, Wiśniewski Teodor do Krystynopola, Sangi Aleksander do Żółkwi.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 29. października	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	65	15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	25
Losy z r. 1860	84	65
Akcje banu nar. za 1000 gl.	771	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	160	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	107	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	24
Srebro za 100 gl. w. a.	106	75

Wiedeń 27. października.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	60	60	60	70
„ Pożyczki narod.	68	70	68	75
„ Metaliki na m. k.	64	70	64	80
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	69	75	70	35
„ „ „ chor. i bank	72	00	72	55
„ „ „ galicyjskie	69	50	70	00
„ „ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	66	00	66	70
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	769	00	771	00
„ anglo-austr.	69	50	70	50
Zakładu kredytowego	158	40	158	50
Kolei półn. Ferdynanda	161	00	161	20
galicyjskiej.	167	00	167	25
czerniowiec z wpł. 50%	71	00	72	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	139	00	139	25
„ „ „ 1854	80	00	80	50
„ „ „ 1860	83	60	83	70
„ „ „ 1864	74	70	74	80
„ „ najnow. z r. 1864	75	00	76	00
„ kredytowe	113	50	114	00
„ ks. Esterhazego	00	00	66	50
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	22	00	22	50
„ ks. Klary	22	00	22	50
„ hr. St. Genois	22	00	22	50
„ masta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesiączne).				
Augsb. 100 złr. nr.	89	90	90	00
Frankf. n. M. 100	90	00	90	10
Hamb. 100 mark.	80	15	80	30
Londyn 100 fnt.	107	50	107	60
Paryż 100 frank.	43	65	43	75
Warszawa 27. paździer.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	12	47	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ „ war.-bydg. „	72	75	72	75
Paryż 27. października				
Renta 3%	67	90	00	00

Wyciąg z dziennika wiedeńskiego *Presse.*

Wzbudziłoby niezawodnie zdumienie, gdybyśmy chcieli ogłosić publicznie tę niezliczoną ilość środków kosmetycznych, które w ostatnim dziesiątku lat w państwie austr. w handel weszły. Mniej dziwnem dla uważającego jest ta okoliczność, iż po największej części te artykuły, i tylko te, które najpyszniej ogłaszano, po upływie krótkiego czasu bez śladu znikają, wynika przeto ztąd, iż są tylko na łatwowierność wielką publiczności obliczone, bardzo rzadko zatem się udaje, jakąś nową specjalność kosmetyczną uobywatelić, któraby się stała niezbędną rzeczą dla publiczności i jej służyła. Tym nadzwyczajnym wyjątkiem jest **Woda Anaterynowa do ust dr. J. G. Poppa dentysty w Wiedniu.** Przed 16 laty w życie wprowadzona, zjednała sobie woda Anaterynowa tak w kraju, jako też i zagranicą wyższy kierunek: a teraz zachodzi pytanie, ztąd takie wielkie następstwo? na to tyle tylko odpowiemy, że żaden inny środek nie okazał się tak skutecznym, który by był należycie używanym. Dla lepszego wyjaśnienia tego wywodu umieszczamy obszerniejszy *opis dr. Poppa wody anaterynowej do ust.*

Służy ona w ogóle do czyszczenia zębów. Rozpuszcza przez swoją chemiczną właściwość ślinę, która osobliwie na zębach u tych się osadza, którzy źle trawią, przez co osad ten po dłuższym czasie twardnieje.

Z tej przyczyny jest ona najlepszym środkiem ku utrzymywaniu czystości zębów, używana z rana i popołudniu. Tem bardziej zaleca się jej użycie po obiedzie, gdyż pozostałe cząstki mięsa między zębami, przez przejście tychże w zgniliznę, nietylko substancji zębów zagrażają, ale także nieprzyjemny odor z ust wydają, który przez użycie jakiejkolwiek szczoteczki usunąć się nie da, tylko przez użycie tej wody.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się winny kamień osadził, używa się ta woda z korzyścią, gdyż stwardnienie kamienia rozpuszcza, a zęby od tej szkodliwej powłoki ochrania. Jeżeli się kawałeczek kamienia tego odłamał, tedy odsłonięty ząb poczyna próchnieć, i nietylko cały ząb, bądź to natury chronicznej lub akutycznej się psuje, ale nadto bole nieznośne i dotkliwe sprawia.

Nadaje ona zębom piękny i naturalny kolor, gdyż każdą powłokę chemicznie niszczy, i dziąsłom farbę naturalną nadaje.

Woda ta okazała się bardzo pożyteczną ku utrzymaniu czystości sztucznych zębów. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiego bądź materjału, wymagają nadzwyczajnego nadzoru i starania, i osobliwej czystości, tem więcej szczęki z kości, jeżeli inne obok nich stojące już są nadpsute. Sztuczne zęby utrzymuje nietylko ta woda, ale nadaje im kolorn i połysku naturalnego; przeszkadza także osadzaniu się kamienia winnego, **powłoki koloru brudnego, jakoteż usuwa oddech nieprzyjemny.**

Nie mniej okazała się ta woda jako środek niezawodny i pewny od bolu i na uśmierzenie bolu zębów próżnych. Podczas gdy dużo środków zachwalonych, bole uśmierzać mających, nie pomagają, inne zaś przez złe lub nienależyte użycie większe uszkodzenia i zapalenia sprawiają, inne atoli, jak n. p. opiaty odurzenie sprawiają; usuwa woda Anaterynowa natychmiast bez wszelkich złych skutków bole, gdyż nerwy uspokaja, czucie ich łagodzi i skraca, i przerwaną harmonię członków zewnętrznych i wewnętrznych restauruje. Z tych samych przyczyn da się także woda Anaterynowa zastosować przeciw zgniliznie.

Nadzwyczajnie cennym środkiem jest woda Anaterynowa ku utrzymaniu przyjemnego odoru w ustach i przeciw zgniliznie, gdyż zupełnie wystarcza na to jednorazowe płukanie ust tą wodą.

Stosownie daje się woda Anaterynowa użyć przeciw zębom chwiejącym się, temu złemu, na które najwięcej skrofuliczni cierpią, przeco w późnym wieku dziąsła nikną.

Niezawodnym środkiem jest woda Anaterynowa przeciw łatwo krwawiącym dziąsłom. Przyczyna krwawiących dziąseł jest w osłabieniu wątłości naczyń, których korzonki, nie mając potrzebnej głębokości, nie są w stanie, płyn czerwony wewnątrz (t. j. w. kanałach) utrzymać, i przy najmniejszym nacisku, a nawet czasem bez przyczyny, upływają. Częście dziąseł zakrwawiają się mniej więcej, jeżeli się przy samem czyszczeniu, chociażby najlepszą szczoteczką naciera. 1156 1—2

We Lwowie utrzymują: apteki, dr. chem. i Tytusa Zarzyckiego, p. Mikolascha, A. Berlinera Ebenbergera Zyg. Ruckera, tudzież handel Kleina Wdowy i Gebhardta i B. Stillera.

Moim Szanownym P. T. odbiorcom okolicy Stanisławowa, Brzeżan i Brodów, czynię niniejszem wiadomo, ***iż z moim dobrze zaopatrzonym składem towarów optycznych*** przybędę d. 1. listopada b. r. ***do Stanisławowa,*** ztamtąd w 2iej połowie listopada udam się ***do Brzeżan,*** a z końcem listopada będę ***w Brodach,*** polecając się łaskawym względom.

Z uszanowaniem

M. Boskovitz,

1159 1—2 optyk we Lwowie.

Za wikt i mieszkanie w domu obywatelskim we Lwowie, obowiązuje się nauczyciel języków francuzkiego, włoskiego i angielskiego kilka godzin poświęcić. Bliższe szczegóły w *Administracji Gazety Narodowej.* 1155 1—1

KAZIMIERZ LEWICKI

1161 poszukuje! 1—3

PRAKTYKANTA

do handlu porcelany i szkła.

Do pewnego przedsiębiorstwa poszukuje się człowieka uzdolnionego w zawodzie kupieckim z kaucją 2000 złr. — jurysty z kaucją 1000 złr. w. a., jakoteż kaucjonowanych prywatnych ajentów.

Bliższą wiadomość udziela się na listy frankowane pod cyfrą **A. B. C. Nr. 200** poste restante we Lwowie. 1148 2—2

U optyka M. BOSKOVITZA we Lwowie

jest do sprzedania

APARAT

do przedstawiania obrazów mglistych

o $4^1/_2$ calowych soczewkach, **100 sztuk** bardzo udatnych obrazów pomiędzy temi **12 sztuk** przepysznych gier kolorów, oraz **wszystko, co do tego należy,** jako to: stół, płótno, lampy i t. p. w najlepszym stanie i **za bardzo tanią cenę.**

Na frankowane i marką opatrzone zapytania daje się odpowiedź natychmiast.

10000 szt. świeżo nadesłanych najnowszych obrazów stereoskopowych na papierze i szkle od **50 kr.** za **tuzin**, począwszy aż do **36 złr.**

Najnowsze binokle teatralne, perspektywy marynarskie i polowe, dalekowidze, okulary w wszelkich formach.

Termometry zacierowe, kąpielowe i pokojowe, manometry i barometry na drzewie, tudzież bardzo poszukiwane

METALOWE BAROMETRY PODROŻNE

od 18 do 35 i 150 złr., służą zarazem do mierzania głębokości kopalń i wysokości gór, wagi wodne, przyrządy do rysowania, miary łokciowe, instrumenta pomiarowe dla geometrów.

Albumy na karty wizytowe od **50 cnt.** począwszy, tudzież towary galanteryjne ze skóry i drzewa.

Siodła ze skóry świńskiej z popręgami, strzemionami i rzemieniami, derki, uzdy z tręzlą i wędzidłem od 24 do 35 złr. 1160 1—4

1127 2—24 Sławna anielka gumielastyczna

TŁUSTOŚĆ na SKÓRY

Pattent Indian Ruber Greave of William Wriglesworth & Comp. in London.

Od wielu lat znana jako najlepszy środek do konserwowania skór, tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, gietką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cnt.

Mała " " " — " 63 "

Główny skład na całą Galicję we Lwowie u Bonifacego Stillera.

Także utrzymują tę tłustość.

We Lwowie K. Bałłaban,	**w Krakowie** J. Jahn,
" A. Grotrian,	**w Przemyślu** F. Gaidetschka,
" A. Jędrzejecki,	**w Rzeszowie** F. Jaśkiewicz,
" J. Klein,	" Schaiter i Spółka,
" Kleina wdowa i Gebhardt,	**w Samborze** J. Riedl,
" A. Mańkowski,	**w Stanisławowie** Br. Czuczawa,
" J. Reiss,	" W. Majewski,
" K. Schubuth,	**w Stryju** J. Batsch,
" J. Stromenger,	**w Tarnopolu** A. Morawetz,
w Brzeżanach E. Mörl,	**w Tarnowie** J. Jahn,
w Czerniowcach Ig. Schnirch,	**w Zaleszczykach** J. Kodrębski,
w Jarosławiu Br. Juśkiewicz,	**w Żółkwi** A. Mańkowski.

Un professeur de l'Academie de Paris ayant fini son engagement dans une famille désire en contracter un autre.

Enseignement: **Français, Latin, Anglais et Mathématiques.** Excellentes références. Conditions modérés. S'adresser au *Bureau du Journal.* 1149 2—2

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany

prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia

we Lwowie w aptekach p. **ZYGMUNTA RUKERA; p. A. BERLINERA i P. MIKOLASCHA.**

Również utrzymują go:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.	w Rozwadowie pan Marecki
" Bochni p. A. Kasprzykiewicz.	" Rzeszowie pan Schaiter.
" Brodach p. Kościcki aptekarz.	" Samborze pan Kriegseisen.
" Brzeżanach pan Żminkowski apt.	" Stanisławowie p. Tomanek.
" Buczaczu p. Pfeiffer apt.	" Stryju p. Sidorowicz.
" Dembicy pan F. Herzog.	" Szczercu pan J. Pełka apt.
" Gorlicach p. Walery Rogawski apt.	" Tarnopolu p. Buchnet.
" Krakowie w apt. Aleksandrowicza.	" Tarnowie p. Sidorowicz apt.
" Kętach p. Streya	" Wadowicach pan Majer apt.
" Myslenicach p. M. Łowczyński.	" Zaleszczykach pan Kodrębski.
" Nowym Targu p. L. Kamieński.	" Złoczowie p. Petesch
" Przemyslu F. Gaidetschka i Syn.	

Cena jednej flaszki 1 zł. 26 cnt.

Ci sami pp. Depozytarjusze utrzymują: **Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej**, (Echtes Dorsch-Lebertbran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi płuca i suchoty. Cena flaszki 1 zł. w. a.

Pigułki przeciw **kurczom żołądkowym** dra P. **Giramet. Pudełko 88 c.**

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad. dr Schmidta; cena pudełka 23 c.

Dra Behra Extrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent. 1035 (6—6)

Balsam różany Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia,

HOMEOPATJA,

jej zasada i teorja działania jej leków wyjaśnione

krytycznym rozbiorem dzieła

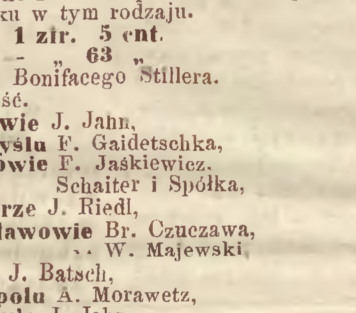
Kaczkowskiego,

1011 9—0 napisał

Dr. W. JASIŃSKI.

Cena 50 centów

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.



Wm. KNAUST

w Wiedniu

C. k. wył. uprzyw.

FABRYKA MASZYN i PRZYRZĄDÓW do GASZENIA OGNIA.

(założona od r. 1823) poleca:

Sikawki wszelkich gatunków.

Sikawki i pompy ogrodowe.

Hydrofory czyli **dostarczacze wody.**

Pompy studzienne na różne głębokości.

Pompy do każdego zastosowania.

Wozy do skrapiania o 4 i 2 kołach.

Kiszki z konopi, skóry lub kauczuku.

Konwy do gaszenia ognia z konopi, skóry lub kauczuku.

Całe przyrządy do gaszenia ognia.

Katalogi ilustrowane przesełam pocztą bezpłatnie. 1145 1—12

Wyszedł w Poznaniu Iszy zeszyt

OŚWIATY,

czasopisma sześciotygodniowego, poświęconego domowemu i szkolnemu wychowaniu.

Wzywamy wszystkich przyjaciół młodzieży i ludu naszego, przedewszystkiem zaś Szanowne obywatelstwo, duchowieństwo i pp. nauczycieli do jak najliczniejszej przedpłaty i rozpowszechnienia pisma naszego. Przedpłata dla Galicji wynosi 3 złr.: za co rozsełamy ***Oświatę*** bez żadnych dla odbiorców kosztów. Listy, pieniądze i rękopisma franko pod adresem: **Do Redakcji *Oświaty* w Poznaniu.** 1133 4—6

PAPIER od BOLU ZĘBÓW

Hermana Faczanyiego,

dyplomowanego aptekarza we Węgrzech w Peszcie, Königsgasse Nr. 43.

Ten niedawno wynaleziony środek, który w skutek swego prostego użycia w całej Europie się rozpowszechnił, uśmierza w okamgnieniu najdotkliwszy ból zębów, nie zostawiając dla organizmów żadnych szkodliwych następstw. Leczy wszelkiego rodzaju bole zębów, cierpienia reumatyczne w głowie, gośćce i strzykanie w uszach, a przeto przez lekarzy jako najlepszy środek w podobnych słabościach uznany, jest do nabycia:

We Lwowie w aptece p. Zyg. Rukera, **w Białej** u Józ. Knausa, **w Brzeżanach** u Żminkowskiego, **w Krakowie** u pp. St. Aleksandrowicza i W. Redyka, **w Brodach** u Franzosa, **w Tarnopolu** u S. J. Zellnera.

Cena całego pakieciku z instrukcją użycia 1 złr. — cnt.

" $^1/_2$ " " " " — " 50 " 1157 1—4

Dra Edwarda Pearce uprzywilejowana

Essencja żołądkowa,

wyborny środek na wszelkie cierpienia żołądkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od urodzenia słaby żołądek, złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zgagę, odęcia, kurcz żołądkowy, ból głowy, (jeżeli z żołądka pochodzi), febrę i t. p.

Przeto przez swoją żołądek wzmacniającą i ogrzewającą skuteczność jest ta esencja także niezawodnym środkiem ochraniającym przeciw cholerze.

Cena flakonika z instrukcją użycia kosztuje 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 20 cnt., za opakowanie osobno.

Odprzedający otrzymują stosowny rabat

GŁÓWNE SKŁADY:

dla Wiednia i dla arcyksięztwa austrjackiego u p. **Józefa Weissa**, aptekarza „zum Mohren," Tuchlauben i u p. **Dr. Józefa Girtlera jun.**, aptekarza „zu unserer lieben Frau." Freiung. Dla Pesztu t. j. w ogóle dla Węgier u p. **Józefa v. Török** aptekarza „zum heiligen Geist" w Peszcie, Königsgasse.

SKŁADY DLA GALICJI:

We Lwowie u p. aptekarza **ZYGMUNTA RUCKERA, w Krakowie,** u p. aptekarza **A. Aleksandrowicza, w Kimpolung** u p. aptekarza **Ferd Fritsch, w Kołomyi** u p. aptekarza **M. Nowickiego.**

SKŁADY DLA KSIĘZTW NADDUNAJSKICH:

W Bukareszcie u p. aptekarza **Karola Kladno, w Fokszanach** u p. aptekarza **Józefa Stennera, w Galaczu** u p. aptekarza **J. Patuszewskiego, w Giorgevo** u pp. aptekarzy **Fellmer et Fabiani, w Krajowej** u p. aptekarza **Fr. Pohla, w Plojesti** u p. aptekarza **A. Kordeckiego, w Jasach** w aptece **A. Jasińskiego.**

W celu urządzenia nowych składów uprasza się porozumieć z jednym powyżej wymienionym składem, gdyż Dr. Edward Pearse, sam interesów nie załatwia.

1139 1—3

Szczególna skuteczność tej Esencji żołądkowej dowiedziona jest od dawna jak najświetniej wielu tysiącami zaświadczeń najwiarogodniejszych osób ze wszystkich krajów, a które, jakoteż i nowszej daty, w każdym głównym składzie bezpłatnie się udzielają.

APTEKA

1131 2—0 pod srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA

poleca

DLA PANÓW FOTOGRAFÓW:

skład wszelkich we fotografii, daugnerotypii i panotypii używanych praeparatów chemicznych, jakoteż papierów albuminowanych;

niezbędne w każdem gospodarstwie

Sulfo-aether i Saponin-aether na plamy tłuste, flakon 40 c. w. a.

Woda Jawelle

do wywabiania plam z wina, piwa, farb olejnych i t. p., flakon 30 c. w. a.

Pigmenta kolorowe,

któremi z największą łatwością materje i wstążki we wszystkich kolorach trwale i pięknie zafarbować można, flakon na 3 suknie wystarczający 45 c. w. a.

WODA DO CZYSZCZENIA

i polerowania wszelkich naczyń kruszcowych, flakon 20 cent.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA

narzędzi kruszcowych paczka 10 centów.

Tynktura na owady

nowo wynaleziona i wielce używana. flakon 24 cent.

LAKIER NA WSZYSTKIE GATUNKI

skóry flaszeczka po 25 ct. w. a.

PROSZEK NA WYGUBIENIE SZWABÓW

po 25 ct. pudełko.

FARBA NA PODŁOGĘ,

przez której używanie oszczędza się gotowania zwykłej farby i froterowania podłogi. Przez posmarowanie tą farbą zwykłym pędzlem, podłoga dostaje piękny i trwały połysk. W przeciągu godziny największa podłoga zupełnie jest sucha. Funt tej farby na 32 łokci kwadratowych wystarczający 30 c. Lakier do niej 25 c. w. a.

DLA TOALETY.

Pasta Pompadour

utrzymuje płeć gładko i pięknie, cena 1 złr. 50 c.

ROUGE i BLANCHE

wyśmienity w porcelanowych słoikach i pudełkach eleganckich po 90 ct. i po 1 złr. 30 centów.

ORYZA LYS

wyborna perfuma francuzka etnit po 3 złr.

ORYZA LACTÉ

(lotion emulsive)

konserwuje skórę i płeć, niszczy piegi i wygładza zmarszczki.

WODA TONICZNA z CHINY

(Eau tonique de Quinquine)

wzmacnia włosy i dopomaga porostowi tychże.

ŚRODKI LEKARSKIE UNIWERSALNE

ALGOFON

powszechnie używane i wypróbowane krople od bolu zębów, flakon w pudełku wraz z przepisem użycia 50 ct. w. a.

MAŚĆ CUDOWNA HAMBURGSKA

na wszelkie wrzody rany i t. p. Rullon 42 c.

ELIXIR de SANTÉ

(kordjał zdrowia)

wynalazku aptekarza Bonjean w Sabaudji, nieoszacowany środek domowy przeciw niestrawności żołądka, we Francji powszechnie jako specyfik prezerwatywny przeciw cholerze używany.

flakon cały 3 złr. 30 cent. mniejszy 2 złr. 20 centów.

REVALESCIÈRE du BARRY

znana mąka uzdrawiająca w puszkach po $^1/_4$, $^1/_2$, 1, 10 kylogramów.

Przy obstalunkach pocztowych uprasza się o dołączenie 20 ct. na opakowanie i stempel. Odsprzedającym daje się korzystny rabat. Cenniki rozsełają się na żądanie franco.

Otwarty List

do składu centralnego liweranta nadwornego JANA HOFFa w Wiedniu. Kärntnerring II.

Jarosław d. 20. września 1865.

Obierając drogę publiczną, aby panu o następującym ciekawym wypadku donieść, który w skutek zażywania pańskiego piwa zdrowia osiągniętym został, powodując się do tego uczuciem wdzięczności, któremu się należy prawem nazwać założycielem szczęścia domowego.

Nazwisko moje nie powinno panu być obcem, gdyż przed $2^1/_2$ rokiem w różnym czasie pobierałem u pana skrzynie z wyciągiem słodowym po 12, 25 i 50 flaszek. Nadzwyczajna skuteczność tego napoju zasługuje na publiczne ogłoszenie. Żonie mojej, z natury słabej konstytucji, że się ledwie trzymać mogła, radzili lekarze po bezskutecznem użyciu żętycy, zażywania pańskiego dietycznego środka pożywiającego tak zwanego piwa zdrowia. Pożądliwość, z jaką żona moja ten napój zażywała, apetyt, który potem dostawała, noce spokojne, które miewała, wszystko to obiecywało spełnienie naszych życzeń, wzmacniając siły ciała, przezco zażywanie tego przyjemnego napoju przydłużyła żona moja. Krótko ci powiem mój panie, nasza nadzieja nas nie zawiodła, gdyż po upływie kilku tygodni nabierała moja dotąd bezwładna żona siłę, mogła swobodnym krokiem w domu się przechadzać, i ta dawniej umartwiona kobieta, czuje się dzisiaj wesołą i zdrową.

Niech przeto cierpiący na podobną chorobę z zupełnem zaufaniem, niebacząc na nieprzyjaźne i zazdrośne pociski ze strony naśladowców, udaje się do pana po tak zwane piwo zdrowia.

S. Grossmann.

1085 2—2 kupiec.

Wydawca Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 248. GAZETY NARODOWEJ.

Porwanie księdza Rzewuskiego.

"Podaliśmy wczoraj krótką wiadomość o porwaniu i wywiezieniu ks. administratora dyecezji warszawskiej. Poniżej zamieszczamy dosłownie donoszący o tem artykuł urzędowego *Dziennika Warszawskiego*. Z niego tyle tylko dowiedzieć się można co do samego porwania, że było jakieś śledztwo, ale kiedy, gdzie i przez kogo prowadzone, nie wiadomo; nie wiadomo też kto wyrok wydał. Jedno tylko jest jasnem, że ks. Rzewuski został porwany za pełnienie obowiązków pasterza katolickiego. Austrjackie ministerjum niechaj na tym świeżym fakcie, którego cechę każdy uczciwy czy to katolik, czy szyzmatyk, czy poganin sam oznaczy, niechaj przekona się, że wiążąc się w Rzymie i Włoszech z głową kościoła katolickiego, stając w obronie praw głowy katolików — w Petersburgu i ziemiach polskich związane jest z najzacieklejszym wrogiem katolicyzmu, że nie zrywając ani konwencji z d. 19. października 1860, ani przynajmniej jej donosłości nie ograniczając, dopuszcza karania obywateli państwa austrjackiego na rzecz arcywroga katolicyzmu.

W tym samym czasie, kiedy na Litwie pod toporami rozbójników moskiewskich w szlifach i bez szlif, padają kościoły katolickie; kiedy czynownicy jawnie urągają katolicyzmowi wobec ludu nabożnego; kiedy na Rusi dogorywa ostatni płomień wiary w zmuszonych gwałtem do prawosławia unitów; kiedy znowu jednego pasterza porywają od owieczek katolickich w Kongresówce; — w tym samym czasie poseł moskiewski rozpiera się w Rzymie, witany bywa z honorami u kardynałów, może nawet Ojcu św. prawi groźne skargi o buntownikach Lachach, nie obawiając się wskazania drzwi i bram Rzymu! Ile to by jeszcze się dało powiedzieć! Raczej jednak westchnijmy do Boga i prośmy go, aby pocieszył pasterza w smutku jako oddalonego od trzody, aby kapłanom katolickim w podległych Moskwie ziemiach polskich dodał otuchy i siły męczeńskiej wobec łotrów, depcących wszelkie prawa boskie i ludzkie.

Wspomniane urzędowe doniesienie *Dz. Warszawskiego* brzmi:

„W piątek dnia 15. (27.) października, administrator dyecezji warszawskiej, ksiądz Rzewuski, z rozporządzenia rządu został wydalony z Warszawy i wysłany na mieszkanie do miasta Astrachania, przeznaczonego dlań na miejsce stałego pobytu. Środek ten, z którym rząd ociągał się do ostatecznej konieczności, w nadziei że ksiądz Rzewuski zdoła wreszcie lepiej ocenić obowiązki, które godność jego nań wkłada, wywołany został uporem, z jakim administrator przez cały ciąg swego zarządu dyecezją, bezustannie sprzeciwiał się wprowadzeniu w wykonanie wszelkich rozporządzeń rządowych, posuwając się do widocznej i systematycznej opozycji, jak bezowocnej, tak niezgodnej z dobrze zrozumianemi interesami samego kościoła. Dążenie to jawnie wykazało się przy samem objęciu przez księdza Rzewuskiego zarządu dyecezją.

„W tym czasie, który — jak wiadomo, odznaczył się najnierozsądniejszą i najwystępniejszą agitacją, był dany z Warszawy całemu krajowi godny politowania przykład mniemanej kościelnej żałoby, która miała tylko ułatwić ruch rewolucyjny i podburzyć naród przeciw prawej władzy. Ks. Rzewuski uporczywie sprzeciwiał się jak zdjęciu żałoby, tak i przywróceniu dzwonienia w kościołach dyecezji warszawskiej, dobrowolnie przyjmując na siebie ciężką odpowiedzialność i solidarność w występnych działaniach wrogów porządku. Gdy bieg wypadków sam przez się zmusił administratora dyecezji warszawskiej do zaniechania tych manifestacyj rewolucyjnych, które zresztą stawały się uciążliwemi nietylko dla całej ludności kraju, lecz i dla samego duchowieństwa, a stopniowo ustalający się porządek rozwiał występne marzenia, — administrator warszawski nie zrozumiał, niestety, tej pojednawczej roli, która tylko mogła przy tych okolicznościach być odpowiednią jego powołaniu duchownemu, i ciągle trwając w nieuległości rozporządzeniom rządowym, nie odstępował i nadal od poprzedniego sposobu swych działań, nie zwracając uwagi na dawane mu przestrogi. Nie poprzestając na systematycznem sprzeciwianiu się w interesach duchownych, o ile takowe mogły obchodzić rząd, ks. Rzewuski nie cofał się przed bezpośredniem i jawnem przekroczeniem zasadniczych praw państwa. I tak, pomiędzy innemi, wbrew wyraźnemu pod tym względem ostrzeżeniu, jakie mu udzielono, nietylko że się nie uchylił od bezpośrednich stosunków z nuncjuszem dworu rzymskiego w Wiedniu, lecz nadto otrzymawszy od niego, bez pośrednictwa rządu, rozporządzenie dotyczące interesów duchownych w Królestwie, poważył się, według własnego zeznania, dnia 16. (28) sierpnia roku bieżącego samowolnie i bez wiedzy rządu przesłać kopje z takowego rozporządzenia, przez niego samego zalegalizowane, do konsystorzy innych rzymsko-katolickich biskupów i administratorów dyecezji w Królestwie. Okoliczność ta, stanowiąca wyraźne i rozmyślne przekroczenie wszelkich obowiązujących w Królestwie praw, poczynając od dekretu króla saskiego księcia warszawskiego, z d. 16. (28) lipca 1808 r. do ukazu najwyższego z dnia 6. (18) marca 1817 r., które wielokrotnie były potwierdzane przez inne jeszcze postanowienia, nie mogła być pozostawioną bez uwagi i przepełniła miarę wszelkiej cierpliwości, której zachowywanie względem księdza Rzewuskiego rząd przez tak długi czas przyjmował za zasadę.

Niezależnie od tej zbyt ważnej okoliczności, która była największym i stanowczym powodem do usunięcia administratora, ten ostatni zdołał wkrótce potem i w interesach duchownych odznaczyć ostatnie dni swego pobytu w Warszawie innem, nie mniej wyraźnem przekroczeniem ostatnich postanowień rządowych, zarządziwszy w jednym z klasztorów warszawskich dokonanie przez same osoby zakonne, nieprawnych wyborów na urzęda klasztorne, zamiast aby sam wybrał osobę zaufaną i przedstawił takową do zatwierdzenia rządowi, a to stosownie do art. 30. najwyżej zatwierdzonych w dniu 22. listopada (4. grudnia) 1864 roku przepisów co do sposobu utrzymania i zarządu klasztorów rzymsko-katolickich. Wybór ten, zarządzony przez administratora wbrew stanowczemu i świeżo wydanemu prawu, był rozmyślnie otoczony wszelką możliwą w tym wypadku uroczystością, jak to wykazało wyprowadzone w tym przedmiocie śledztwo.

Świeży przykład nieuniknionych skutków, jakie niezawodnie pociąga za sobą samowolne przekroczenie przepisów, posłuży ku większemu umocnieniu nienaruszonej mocy prawa, dla wszystkich równego i dla wszystkich obowiązującego; wzmocni zarazem i wpływ całej rozsądnej części duchowieństwa, które uznając mylność i występność ostatniego ruchu rewolucyjnego, zdołało już przekonać się o tem, jak są ściśle połączone z sobą godność i korzyści kościoła z uszanowaniem przez same duchowieństwo prawego rządu i z poddaniem się istniejącym prawom. Kapitule warszawskiej, która obecnie obejmuje czasowy zarząd dyecezją, pozostaje dać dowody, że doświadczenie czasów minionych nie pozostało dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego bez skutku, a dowieść tego łatwo, wyborem na administratora godnego kandydata, który mógłby być zatwierdzony przez rząd, co już i zostało poleconem kapitule przez dyrektora głównego spraw wewnętrznych i duchownych, w ścisłem zastosowaniu się do art. 9. ukazu najwyższego z dnia 6. (18.) marca 1817 r.

„Co się zaś tyczy ks. Rzewuskiego, rząd, wydalając go do dalekiego lecz ciepłego kraju, przez wzgląd na jego godność i wiek, zabezpieczył temu prałatowi środki przyzwoitego utrzymania w nowem miejscu jego pobytu, gdzie tenże będzie corocznie pobierał pensję w tym samym stosunku, jaki — według obowiązujących obecnie etatów, oznaczonym jest obecnie dla sufragana warszawskiego."

Do ustawy wyborczej.

Przed dziesięciu dniami podchwyciliśmy żądanie kilku ruskich posłów i *Słowa*, aby na zasadzie opodatkowania urządzić statut wyborczy. Chcąc Rusinom gruntownie wykazać, że na tej zasadzie przeprowadziwszy statut wyborczy, nawet w razie podziału Galicji, byliby w ogromnej mniejszości w sejmie wschodniej Galicji, zebraliśmy data statystyczne. Lecz przy uporządkowaniu tychże, okazała się potrzeba dat jeszcze szczegółowszych, tak, aby ściśle wszelkie podatki przez większą własność i miasta opłacane, od podatków przez włościan opłacanych oddzielić można. Rzecz te wkrótce przedłożymy czytelnikom, chociaż nowe memorandum ruskie już odstąpiło od zasady opodatkowania, a apeluje do liczby ludności!

Tymczasem otrzymaliśmy korespondencją, która przy ustawie wyborczej domaga się uwzględnienia i obszaru ziemi przez większą własność posiadanej, jakoteż i uwzględnienia interesów gospodarstwa krajowego. Rusini zawsze z tem się odzywają, że to ich ziemia ruska; z zestawienia obszarów własności większej z własnością rustykalną pokazuje się jednak, że szlachta polska posiada na Rusi prawie tyle ziemi co włościanie, a gdy doliczymy do tego jeszcze obszar ziemi miast i obszary ziemi, będące własnością włościan polskich, na Rusi osiadłych, to okaże się, że ta ruska ziemia tylko w daleko mniejszej połowie jest w posiadaniu Rusinów! a w większej połowie w posiadaniu Polaków!

Wspomniana korespondencja opiewa:

Lwów d. 26. października.

(W.B.) Artykuł wstępny *Gaz. Narod.* nr. 241 daje powód do następujących uwag w sprawie ustawy wyborczej sejmu krajowego, ile że *Słowo*, tudzież memorjał ruski, podany w przeszłym roku ministerstwu stanu, wymagają, aby opodatkowanie było miarą reprezentacji krajowej, i ztąd żądają większego zastępstwa dla gmin wiejskich, w stosunku do określonego ustawą zastępstwa posiadłości większej.

Jeżeli interes dobrze zrozumiany kraju ma służyć za podstawę reprezentacji, to z pobieranych dochodów, lub opłacanych podatków przez interesowanych, nie zawsze z matematyczną pewnością wnioskować można o większej lub mniejszej ważności odpowiedniego interesu. Mianowicie względem posiadłości ziemskiej, nietylko powyższe czynniki, lecz także jej naturę i rozległość uwzględnić należy, chcąc ważność interesów większej przeciwstawić mniejszej własności.

Jeżeli obszar dworskiej, dawniej dominikalnej posiadłości, wynoszący wedle dat autentycznych 5,521.261 morgów, 654 sążni przeciwstawim włościańskiej, dawniej rustykalnej własności 5,742.398 morgów, 652 sążni, okazuje się iż ostatnia tylko o 221.137 morgów więcej przestrzeni zajmuje aniżeli pierwsza. Przy tem dodać należy, że z wykazanej tu włościańskiej własności, wiele gruntów, których liczbami oznaczyć nie można, znajduje się w posiadaniu własności większej, jako pustki od dawna na dwór zapisane, które do wynagrodzenia za zniesione powinności włościańskie podane nie zostały. Lecz nie dość na tem, łączą się z posiadłością dawniej dominikalną oprócz wspólnych obom interesów, odrębne li tylko większej posiadłości właściwe interesa.

Wiemy jak znakomitą część bogactwa krajowego stanowią prawie wyłącznie w posiadłości większej zostające lasy, i wszelka na leśnem gospodarstwie oparta industrja. Jedynie na posiadłościach większych obszarów jest możliwa na większe rozmiary chodowla bydła, owiec, koni; tu tylko fabryki, oparte na produkcji gospodarstwa wiejskiego, prowadzone być mogą; tu tylko możliwe i przystępne być mogą środki do podniesienia i polepszenia gospodarstwa wiejskiego w ogóle, i tu wyłącznie odbywa się handel produktami na większe rozmiary. Na posiadłości większej ciążą często wyłącznie obowiązki w celach religijnych oświaty, dobroczynności itd., które albo wcale nic, lub nierównie w mniejszym stosunku dotyczą mniejszą posiadłość. Nie można także przemilczeć wyłącznych dotąd interesów, jakie dotyczą li posiadłości większej, wynikających ze spraw towarzystwa kredytowego. Wszystkie tu pobieżnie dotknięte czynniki, jasno wykrywają odrębność jednej i drugiej własności, i nie mały ciężar kładą na szalę ważności interesów większej własności, w przeciwstawieniu do posiadłości włościańskiej, i podają nieomylną wskazówkę: albo powiększenia liczby zastępców większej własności, lub wymiarkowania nowej odpowiedniej liczby posłów dla obu posiadłości. Nie można też przy powyższych materjalnych względach spuścić z uwagi duchowo moralne względy. Powszechnie bowiem wiadomo, że w kraju naszym klasą posiadaczy mniejszych, na nierównie niższej stoi stopie oświaty, aniżeli klasa posiadaczy większych obszarów. Nie można też po pierwszej spodziewać się ani jasnego poglądu na istotne potrzeby kraju, a nawet na dobrze zrozumiany interes własny, czego, niestety mieliśmy dowód na sejmach krajowych, gdzie oprócz namiętnego upominania się o lasy i pastwiska, zatem o cudzą własność, żadnego innego objawu poczucia do spraw krajowych nie okazali. Przy nader przeważnej większości zastępstwa mniejszej posiadłości nieprzełamane zachodzić będą trudności w sprawach krajowych, zwłaszcza jeżeli te sprawy dotyczyć będą interesów innych, w sejmie reprezentowanych; za błędne zaś uważać należy mniemanie, ażeby wyborcy tej klasy często jednoczyli przy wyborach swoje głosy na ludzi, do niej nie należących, a nadto na ludzi, którzy miłując kraj, rzetelne ich interesa bez rozbudzenia niebezpiecznych namiętności i rozdwajania, zastępywać mogli. Ziarnko takie niezgody kiełkować może i wydać zły owoc, a wobec ogólnego ubóstwa kraju naszego, wobec podatków wysokich, wobec gruzów pogorzelisk, które sterczą po kraju i nakoniec wobec głodu który niebawem do włościan naszych zawitać może, potrzebujemy zastępców, którzyby zaradzili tej niedoli, w duchu jedności działali, a zgodę za hasło i zasadę swych działań przyjęli.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z pod **Przeworska** d. 28. pazdz.

(XX.) Korespondent wasz *(B)* z Londynu podniósł kwestję o „bankach i składach". — Nim przyjdziemy do rozbioru użyteczności takowych, przejdźmy — jakie zakłady tego rodzaju w Galicji istnieją, i jaki pożytek przynoszą rolnictwu? Galicja jest krajem rolniczym, a jako taki ma prawo żądać, by ta gałęź wspierana była. Zdawałoby się, że tak jest — przecież mamy „kasy oszczędności" „Towarzystwa kredytowe", — filie banku anglo-austrjackiego", „banki zastawnicze", a w nowszych czasach potworzyły się banki miastowe jak w Rzeszowie, w Tarnowie i. t. d. Tyle jest zakładów jest gdzie wypożyczyć, pożyczyć to łatwa rzecz, ale żeby ta pożyczka mogła być w gospodarstwie z pożytkiem użytą — a nie wiązała zarazem ręce gospodarzowi, to jest kwestja fundamentalna. Otóż, że tak nie jest, pokazuje się w praktyce. Musi zatem być jakaś wada w organizacji i statutach banków i zakładów wypożyczających, — lub są inne okoliczności, niesprzyjające rozwojowi takowych pomyślnemu, i przyczyniające się główniе do tego, że podobne zakłady nie odpowiadają zamierzonemu celowi? I jedno i drugie — zadaniem mojem będzie to wykazać.

Zacznę od Towarzystw kredytowych, i kas oszczędności, które właściwie rolnikom w pomoc przyjść mają i powinny. Towarzystwa kredytowe dają wprawdzie na pewien okres czasu i to długi, jest to z korzyścią dla gospodarza, to prawda — wypłata rozłożona na cały ten przeciąg czasu, ale hypoteka tylko realna, i to do pewnej wysokości właściwej wartości zahipotekowanego majątku, i ta hipoteka cięży przez cały przeciąg czasu n. p. 30 lat, jak Damoklesa miecz na majątku. Czyż nie wiąże to ręce właścicielowi majątku? Dajmy na to kapitał już w ½ lub ⅔ częściach wypłacony, stosunki gospodarskie w tym czasie mogą być takie, że wypożyczony pewny kapitał zwróciłby się dał w 2 lub 3 latach, ale nie można go nigdzie pod warunkami przyjmowalnemi dostać, bo na straży stoi w tabuli cała suma, Towarzystwu się należąca a w ⅔ rzeczywiście spłacona. Potem płaci Towarzystwo, wypożyczając tylko papierami — prawda, że i przyjmuje w papierach, ale chcieć papiery zamienić na gotówkę zawsze się traci; Towarzystwo wprawdzie nie zyskuje nic na tem, ale pożyczający traci a rzeczywisty zysk mają przekupnie i maklerzy pieniężni. Posiadacze majątków wielkich mogą z pożyczki takowej pożytkować, bo mają wielką hipotekę realną, ale posiadaczowi małego majątku nie przynosi pożyczka taka pożytku, jakiegoby się spodziewać należało. Rezultat taki: Towarzystwo ma swe korzyści przeważne z tego względu, że daje papiery i pewną ma hipotekę, a gospodarstwo nie ma spodziewanych korzyści. Powiedzieć można, że Towarzystwo musi mieć hipotekę, w tym względzie ma całkowitą słuszność — ale że ta hipoteka jest li realną, w tem nieodpowiadają Towarzystwa zamierzonemu celowi, notabene jeżeli „podniesienie rolnictwa" weźmiemy jako cel, to na pożyczkę papierami nie zgodziłbym się w warunkach, pod jakiemi pożyczki obecnie przeprowadzają się.

Widzimy nadto wszędzie, że gdzie dotychczas li hipoteka realna jest, tam się gospodarstwo nie podniosło i nie podniesie, konieczna jest hipoteka moralna, o której niżej.

O kasach oszczędności co do wpływu na podniesienie gospodarstwa można to samo powiedzieć, — nie chcemy się bowiem tu rozwodzić nad statutami i organizacją podobnych Towarzystw i zakładów, ale chcemy tylko dowieść, że w ogólności nie są dogodnemi dla rolnictwa. Tak jak istnieją można o nich powiedzieć „że istnieją na to, aby miały pewny procent od swoich kapitałów, wypożyczanych na majątki ziemskie" nie zaś „aby te ostatnie wypożyczonym od nich pieniądzem podnosiły i ulepszały się."

Przed rokiem 1848 mogły Towarzystwa podobne wystarczyć, gdyż ziemia *coute qui coute* coś dać musiała bez wkładów jakichkolwiek; były inne stosunki; wtenczas się nie śniło nikomu, żeby gospodarstwo ściśle jako przemysł pojmować można, i że przyjdzie czas, w którym tak niepojęte zupełnie się rentować przestanie.

Mówię tu tylko o naszym kraju, bo zagranicą nie zapatrują się, z małemi wyjątkami, inaczej na gospodarstwo rolnicze.

I u nas poczyna się przemysł dźwigać, zakładają banki dla miast, które na hipotekę moralną, za poręczeniem pożyczają, a gospodarstwo rolnicze, przemysł najtrudniejszy, potrzebujący rozległych wiadomości i nauki gruntownej, dotychczas niema potrzebnych dźwigni do wydobycia się z tej nędzy, w jakiej obecnie się znachodzi.

O bankach zastawniczych nie ma co i mówić; te nie są wcale dla rolnictwa, a zwłaszcza w tej chwili, bo i cóż zastawiać? O to przedewszystkiem chodzi, aby się gospodarstwo w Galicji mogło z długów oczyścić i zasilić się kapitałem, który by mu w ten sposób był dany, ażeby się rzeczywiście stał zbawicielem jego; czy bank zastawniczy posiada tę właściwość? Może wprawdzie od chwilowej krizis uwolnić, ale na to tylko, aby później w tem głębszą nędzę wtrącić.

Wspominam tu dla tego o zastawniczych bankach, gdyż pod tę kategorję podciągnąłbym podany przez korespondenta z Londynu *(B)* projekt czyli szkic „banki i składy", o których w następnym liście.

Wieden d. 24. października.

Czynności praktycznej nie widać, o formach przyszłej organizacji nie słychać, ale za to różne pogłoski zastępują pozytywne wiadomości. O zastąpieniu hr. Mensdorffa przez jego poprzednika (hr. Rechberga) w kierownictwie spraw zagranicznych, głoszono przed kilku dniami; dziś mówią o zachwianiu stanowiska dwóch ministrów, t. j. finansów i spr. wewnętrznych; wszystko to zresztą ma być w związku z przeważnym wpływem i odmiennem na sprawy państwa zapatrywaniem się pp. Esterhazego i Majlatha. *Kolońska Gazeta*, która od czasu nowej ery w austrjackich sprawach najlepiej poinformowana, podnosi sprzeczność, jaka się miała wyrobić w wysokich i najwyższych sferach rządu. Hr. Belcredi ma być za federacją, powiedział przy jakiejś sposobności nawet: „Centralistą być nie mogę, dualistą nie chcę, nie pozostaje mi, jak trzymać się federalizmu;" — ale tak minister jak i kanclerz węgierski sprzeciwiają się temu, bojąc się przez to uszczuplenia dawnych praw Węgier. U dworu ma przeważać opinia dualistyczna; gdyż tam wedle pomienionego źródła, nie chcą i słyszeć o „pluralizmie", co tam jako synonym federalizmu używanem bywa. Słyszałem z dobrego źródła, że byle Węgrzy nie

szli zbyt daleko w swych żądaniach, mogą liczyć na poparcie u góry tak silne, że opozycję ze sfer rządowych pochodzącą, z łatwością przełamią.

Do jakiego stopnia zapamiętałość centralistów posunięta, nie tylko przeciw Węgrom, ale w ogóle przeciw innym krajom i narodowościom, odpychającym biurokratyczną centralizację, ktora tyle złego dla państwa, a tyle krzywd mieszkańcom Austrji narobiła, można powziąć z pierwszego artykułu starej *Presse*. Artykuł ten wstępny zajmuje się kandydaturą Schuzelki.

Wzywa wyborców, żeby tego popularnego trybuna ludowego nie wybierali głównie dla tego, że on się oswoił z myślą „egzystencji Austrji bez Reichsratu". Powiada *Presse*, że Schuselka w czasopiśmie *Reform*, której jest wydawcą, śmiał cesarski manifest z dnia 20. września r. b. tłumaczyć tak, że kwestja międzynarodowa przeszedłszy stadjum rozpraw w sejmach węgierskim i kroackim ma być przedłożoną nie rozwiązanej czyli nieegzystującej korporacji Rady Państwa, ale sejmom krajowym.

Tę ogromną zbrodnię popełnił nietylko Schuselka, nietylko niejeden organ opinii publicznej z obozu, przeciwnego centralistom, ale niemiecka *Bohemia* z Pragi, organ który uchodził dotąd za przyjaciela partji biurokratyczno-centralistycznej. *Presse* woła w niebogłosy: że Wiedeń musi okazać przez odsunięcie kandydatury Schuselki, iż odrzuca nieczysty federalizm (unsauberen Federalismus); tego Schuselki, którego nie wiem z jakich powodów zwie ex-girondystą.

Nie wiem, jaki będzie rezultat wyborów dzielnicy 9ej miasta Wiednia, gdzie dziś się zbierają wyborcy, w celu porozumienia się w tej sprawie — ale to dla charakterystyki podnieść już teraz można, że Schuselce łatwiej przyjdzie przed wemi wyborcami usprawiedliwić się z grzechów swoich, jak jego krytykom, bo każdy kto go zna, wie że jest człowiekiem z gruntu poczciwym, niezdolnym dla egoistycznych lub innych nieczystych (unsaubern) motywów intrygować, i siebie wywyższać nad sprawę publiczną, o którą chodzi; krótko; że jeźli mowa o zdaniu, o przekonaniu politycznem tego człowieka, nikt nie śmie i wątpić, że to, co on zrobił, pochodzi z czystego sumienia.

Jak słyszałem od ludzi, którzy znają usposobienie wyborców przedmieścia Alservorstadt (9. dzielnica), najprawdopodobniej Schuselka będzie obrany.

Telegraf z Gracu napisał artykuł, kwalifikowany przez *Presse* za list odmowny (Absagebrief) dla Węgrów. Już dzień wprzódy o tym artykule telegrafowano. — Kto, po co? — nie wiem, ale dziś go odczytawszy, nie rozumiem. W ogólnikach i porównaniach coś mówi o ludzie (Volk), czy Styrji, czy Austrji i dochodzi do konkluzji, że w wielkiej kwestji tylko Niemiec może rozstrzygać w Austrji. Nie wspomniałbym o tem, gdyby od niejakiego czasu o autonomistach i o powyższym dzienniku nie głoszono tendencyjnie wielkich rzeczy. Widać, że morawski dziennik centralistów *Mähr. Corresp.* wypadł z łaski. Przedtem się nim zasłaniali centraliści, jeżeli chcieli dowodzić, że w Morawii sami Niemcy.

Komisja kontroli będzie jak słyszałem, prowadzić dalej swe roboty w innej formie jak dotąd, bo z upoważnienia Najj. Pana, nie z ramienia rady państwa.

„*Narod*" czeski powiada, że ks. Czartoryski i kilku Polaków wystąpili z besedy słowiańskiej. Wiem tylko z opowiadania naocznych widzów, że przy tych hałaśliwych zebraniach „Besedy" wielkie zwykle honory oddają między innymi kapelanowi (zapewne w hierarchii moskiewskiej wyższą godność piastującemu) ambasady moskiewskiej w Wiedniu.

Hamb. Nachr. podają wiadomość, jakoby w Gastein plan reakcji miał być ułożony, głównie przeciw zebraniom (Vereinswesen) skierowany, i że Austrja z tego powodu skłoniła się do koncesyj w sprawie szlezwickiej. Właściciel dziennika klerykalnego, Franciszek Breither, umarł. Był to dobry człowiek ale słaby; dokładał co roku ze swego, nareszcie jego interesa jako fabrykanta (Druckwaaren) zachwiały się; złożył redakcję i wkrótce umarł.

W Pradze kasa pułku 33. (Gyulay) została obraną z sumy 15.201 złr. 96 ct.; poszukują porucznika Pressl, rodem z Gracu, którego mają w podejrzeniu, że należał do defraudacji.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na dwa miesiące, t. j. od 1. listopada do końca grudnia 1865:

z przesyłką pocztową 3 złr. 20 ct
w miejscu . . 2 „ 50 „

Kronika.

— Dowiadnjemy się z wiarogodnego źródła, że minister stanu, hr. Belcredi, powołał do Wiednia radcę **pana Possingera**, dla wysłuchania jego opinii o projektach organizacji Galicji i o innych sprawach, które w sejmie lwowskim będą wniesione, a zarazem i poinformowania go o zamiarach ministerstwa. Powołanie pana Possingera z pominięciem starszych w urzędzie, jest wskazówką, że ministerstwo odmienną jak pan Schmerling i Lasser zamierza iść drogą, i na powiernikach ich opierać się w swej polityce co do Galicji nie myśli. Jest to pierwszy, wyraźniejszy objaw ministerstwa co do naszego kraju. Lecz aby doniosłość jego ocenić, trzeba znać bliżej stosunki w sferach wyższych tutejszych urzędników. Łatwo wyobrazić sobie można jakie to powołanie dawniejszego sekretarza prezydjalnego przy namiestniku hr. Gołuchowskim i sekretarza przy ministrze stanu hr. Gołuchowskim sprawiło w tych sferach wrażenie.

— **Kaplica na wulce** przez pp. Łozińskiego i Bogdanowicza w r. 1863 wystawiona, została w nocy z dnia 23. na 24. b. m. **powtórnie** zrabowaną. Złoczyńca nie mogąc tym razem dostać się do wnętrza kaplicy, wytłukł szybę w drzwiach i przez ten otwór za pomocą żerdzi ściągnął obrós z ołtarza, przyczem lichtarze i inne przybory tamże poustawiane potłukł i połamał, obraz zaś przedstawiający głowę Zbawiciela w ciernio wej koronie, pomimo że upadł na kamienną podłogę zupełnie jest nieuszkodzony. Z dalszych śladów złoczyńcy okazuje się, że gdy sięgał wyżej do firanek z obrazu Matki Boskiej, żerdź, za pomocą której tę zbrodnię wykonywał, wyleciała mu z rąk, i została nazajutrz jako corpus delicti znalezioną w kaplicy.

— **Dyrekcja Towarzystwa muzycznego** zaprasza wszstkich uczniów, którzy się już do szkoły śpiewu choralnego i solo zapisali lub zapisać postanowili, aby jutro, we wtorek, o godzinie 12 w południe w sali towarzystwa muzycznego zejść się chcieli.

— **W sprawie wyboru przyszłego arcybiskupa** metropolity obydwóch archidyecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, iż ta zdaje się zbliżać do rozwiązania. Dnia 25. października bowiem przybyli do Gniezna delegaci kapituły metropolitalnej poznańskiej, aby porozumieć się z członkami kapituły gnieźnieńskiej względem kandydatów, których ma się przedstawić powtórnie rządowi.

— **Przypomnienie.** Istnieją już przeszło od miesiąca przepisy magistratualne, zalecające porządek, zakazujące w niedogodnych dla czystości powietrza miejscach trzymać zwierzęta domowe. Między temi najniebezpieczniejszą dla czystości jest bezwątpienia nierogacizna, a przecież trzymają takową pomimo zakazów w niektórych domach w mieście, a szczególnie pod l. 171 prawie pod bokiem magistratu. W domu tym jest restauracja — co niejedną trudność w utrzymywaniu czystości w domu sprowadza, nadto podwórze tak szczupłe, że ledwo przejść można, a jeźli na niem znajdzie się chlewek, natenczas prawdopodobnem będzie przynajmniej, że bez zatkania sobie nosa nie bardzo przyjemnie bywać lub mieszkać w kamienicy.

— **Dąbrowa** dnia 14go października. Wszędzie w przyległych okolicach przy grożącem niebezpieczeństwie cholery poczyniono już kroki zaradcze, tylko jeszcze nie w Dąbrowej, miasteczku powiatowem w pobliżu Tarnowa.

Aby wykazać gwałtowność potrzeby takichże kroków dość powiedzieć, że Dąbrowa w dwóch trzecich częściach zamieszkaną jest przez braci naszych mojżeszowego wyznania, a nikomu nie nowina, że gdzie ciż bracia nasi założą swe przybytki, tam nie brak nieczystości i szkodliwych wyziewów, zatruwających powietrze i będących przyczyną wielorakich chorób.

Dla dobra ogółu zwracamy zatem uwagę na to szanownych władz, ileże obecnie więcej niż kiedykolwiek nastręcza się pora do zaprowadzenia w naszem miasteczku porządku pod względem czystości.

Kilku mieszczan Dąbrowskich.

— (*A. R.*) **Z Przemyśla** 26. października. Na dniu 20. bm. odbyły się w Przemyślu przedwybory na posła do sejmu z pomiędzy właścicieli większych posiadłości obwodu przemyskiego: postawiono tam trzech kandydatów: Mikołaja Przedrzymirskiego, Zygmunta Kozłowskiego i hr. Kazimierza Krasickiego, prezesa towarzystwa kredytowego, nie otrzymano jednak stanowczej większości i rzecz odłożono na dzień 8. listopada.

Podług krążących pogłosek, nie tyle miała być przyczyną różnica zdań w osądzaniu jednego z postawionych kandydatów, jak raczej słabostki, wypływające z koteryjno-familijnych stosunków, a bardziej z uprzedzeń arystokratycznych.

Czas by już był, aby zaprzestano przenosić prywatę i urojone uprzedzenia do rodów uprzywilejowanych nad dobro publiczne, a miano na względzie odwagę cywilną, bezwarunkową niezależność opinii, prawdziwe zdolności ludzi i ich położone w kraju zasługi.

— **Surochów** 29. października. W nr. 247 *Gazety Narodowej* pomiędzy wyliczonemi kandydatami na poselstwo w Przemyskiem, z nie małym zadziwieniem wyczytuję i nazwisko moje.

Zadziwienie moje ztąd pochodzi, że nietylko kandydatury mojej nigdy nie stawiałem lecz przeciwnie takowej bez poprzedniego porozumienia zemną postawionej, publicznie się zrzekłem, prosząc przyjaciół moich by głosy mnie przeznaczone na hr. Kazimierza Krasickiego przelać raczyli. Sądzę że zadziwienie moje z powodu ignorowania faktu tego przez korespondenta — zresztą najdokładniej poinformowanego, sam szanowny panie redaktorze za usprawiedliwione uznasz, i że oddając hołd prawdzie, sprostowanie niniejsze w następnym numerze *Gazety Narodowej* umieścić raczysz, o co upraszając piszę się i td.

Władysław Badeni.

Ostatnie wiadomości.

Od kilku miesięcy krążą pogłoski o zamierzonym traktacie handlowym pomiędzy Austrją a Włochami. *Debatte* donosiła nawet, że układy już się rozpoczęły. Tymczasem inne dzienniki wiedeńskie, mianowicie *N. fr. Presse* utrzymują, że o rozpoczęciu rokowań nie ma jeszcze mowy. To tylko pewna, że hr. Wüllerstorf Urbair, teraźniejszy minister handlu, znający doskonale stosunki handlu południowego Austrji, wiedząc że punktem ciężkości tegoż są Włochy, radby rzeczywiście przyjść do porozumienia z gabinetem florenckim, i żądać przedewszystkiem, aby traktat austrjacko-sardyński z r. 1851 został rozszerzony na wszystkie kraje włoskie. Włochy wiedzą o tem usposobieniu austrjackiego ministra handlu, ale nie chcą pierwsi podawać ręki.

Wedłng telegramów z Paryża, miał baron Rothschild z powodu stanowiska, jakie Austrja wspólnie z Prusami wobec senatu frankfurckiego zajęła, zerwać stanowczo negocjacje z panem Bekem względem pożyczki dla Austrji. *Köln. Ztg.* donosi w tej mierze, że p. Beke na najlepszej był drodze ujęcia dla Austrji br. Rothschilda, i kwestja pożyczki zbliżała się dla rządu austrjackiego ku pomyślnemu rozwiązaniu, gdy niespodziana wiadomość o wysłaniu noty z Wiednia do Frankfurtu, całej sprawie zupełnie odmienną nadała postać. Baron Rothschild oświadczył panu Beke, że układy względem pożyczki zerwać musi, a przynajmniej poczekać jest zniewolony, póki się nie okaże, jakie skutki ta nota wywoła.

Ile w tych doniesieniach jest prawdy, nie wiadomo, dodać jednak do nich należy, że jak korespondent wiedeński *Pester Lloyda* z wszelką pewnością twierdzi, zaliczka 30 milionów na rachunek zawrzeć się mającej pożyczki już wypłaconą została.

Dzisiejsze dzienniki centralistyczne donoszą z nieukrytem zadowoleniem, że ministerstwo dzisiejsze chwieje się. Przytaczają one na poparcie swych doniesień korespondencje wiedeńskie do dzienników zagranicznych, mianowicie do *l'Europe*, która utrzymuje, że z powodu kwestji obsadzenia urzędu bana Chorwacji miał hr. Belcredi przeszłego tygodnia prosić Najj. Pana o dymisję. Antagonizm między hr. Belcredim, który chciał koniecznie, aby biskupa Strossmayera zamianowano banem, a hr. Maurycym Esterhazym, przeciwnym tej nominacji, jest głównym powodem przesilenia ministerjalnego. Zarazem donoszą dzienniki wiedeńskie, że hr. Larisch chce się usunąć, i że pogłoska o tem bliskiem ustąpieniu dzisiejszego ministra skarbu jest mocno na giełdzie rozpowszechnioną. O krizis ministerjalnej donosi także nasz korespondent wiedeński w liście powyżej zamieszczonym.

General Correspondenz dowiaduje się, że arcyksiążę Karol Ludwik przeznaczony został na protektora wystawców austrjackich, biorących udział w wystawie paryskiej w r. 1867 odbyć się mającej, tudzież we wszystkich na przyszłość większych wystawach powszechnych, a hr. Wickenburg zamianowany został prezydującym w centralnej komisji wystawy paryzkiej.

Hr. Buol-Schauenstein, niegdyś minister spraw zagranicznych, umarł d. 28. b. m. rano, tknięty apopleksją.

Na czarnej tablicy w uniwersytecie peszteńskim przybito upomnienie dla słuchaczy, aby nie brali udziału w ruchu wyborczym, gdyż nie są wyborcami, i aby nie uczęszczali do gospod, restauracyj i kawiarń, które są widowiskiem różnych zajść wyborczych. Upomnienie to zdaje się zostało spowodowane głównie zajściem wyborczem na przedmieściu Theresienstadt, gdzie w niektórych gospodach zwolennicy kandydatów Gerovego i Schwarca się zgromadzili, i żywe odbywali djalogi za lub przeciw. Coś odmiennego donosi *Hon* z Wacowa, gdzie nauczyciele uważali za rzecz stosowną wezwać dzieci, aby — chyba krzykiem po ulicach, do ruchu wyborczego się przyczyniły.

Z Zagrzebia telegrafują d. 28. października: Wedle pozytywnych doniesień z Wiednia fmp. Kussevic mianowany został naczelnikiem kancelarji nadwornej chorwacko-sławońskiej.

Debatte dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że na przyszłem swem posiedzeniu będzie rada Związku niemieckiego obradować nad wnioskiem bawarsko-saksońsko-darmstadzkim, ktory wymaga, aby zażądano od obu mocarstw niemieckich zwołania stanów holsztyńskich. Co do stanów szlezwickich jest — jak wiadomo — Związek niekompetentnym. Jakkolwiek sobie życzymy — pisze dalej *Debatte* — aby uprawnieni reprezentanci księztw byli w możności do zabrania głosu o swem położeniu, przecież nie sądzimy, aby wśród dzisiejszych stosunków powyższy wniosek miał jakie nadzieje dobrego skutku. Zresztą nie możemy przemawiać tylko za sprawą holsztyńską, gdyż szlezwicko-holsztyńska, ale nie holsztyńska powinna być załatwioną, a osobne zwołanie uprawniłoby tylko rozdział księztw, które przecież do siebie należą. Oprócz tego, podług zdania *Debatty*, byłoby zdanie wypowiedziane przez stany szlezwickie większej dla Niemiec wagi, niż stanów holsztyńskich. Przyczyny tego są jasne i nie wymagają bliższego rozbioru.

Z Paryża donoszą, że wiadomość o ustąpieniu Foulda była mylną. Zapewniają, że rzeczywiście toczy się sprawa redukcji budżetu wydatków o 30 milionów, o cofnięciu ustawy o robotach publicznych i o znacznem zmniejszeniu kosztów w poborze podatków.

Do *Patrie* piszą z Tulonu d. 25. b. m., że fregaty „Gomer" i „Lubrador," przygotowane do odjazdu do Civittavecchia, otrzymały rozkaz do zatrzymania się aż do przyszłego tygodnia. Dziennik ten półurzędowy dodaje zaraz, że przyczyną tego nie jest bynajmniej odmienny zamiar co do powrotu wojsk francuzkich, lecz że powodem tego jest tylko brak przygotowania na przyjęcie wojsk francuzkich.

Z Paryża donosi telegraf d. 28. bm.: Jak zapewniają jest zamiar ewakuowania Meksyku w dwunastu miesiącach. Także i ewakuacja państwa kościelnego ma nastąpić ściśle podług warunków konwencji wrześniowej; a nietylko z Rzymu mają wyjść Francuzi ale i z Civitta-Vecchii.

We Francji wywołuje wystąpienie nieprzyjacielskie Si-Lala, dawnego naczelnika powstania algierskiego na południowej stronie kolonij algierskich nie małe obawy. Że grożące ztamtąd niebezpieczeństwo jest dość znaczne, pokazuje się z tego, że wyruszyli przeciw powstańcom nietylko jenerał Lacretelle, ale i Martineau i pułkownik Colomb.

Bliższe doniesienia o wyborach włoskich mówią, że walka była bardzo zaciętą. Mazzini otrzymał w pierwszym okręgu w Genui 144 głosów przeciw 210.

Telegramy z Londynu do *N. fr. Presse* donoszą, że pełnomocnicy angielscy w Wiedniu otrzymali zlecenie, aby przyspieszyć rokowania względem traktatu handlowego z Austrją.

Dzienniki sztokholmskie ogłaszają mowę tronową króla przy otwarciu sejmu szwedzkiego, w której między innemi powiedział król: „Wśród zmiennych, a poniekąd smutnych okoliczności, Szwecja i Norwegia używały błogosławieństw pokoju. Stosunki rządu do wszystkich państw zagranicznych noszą na sobie cechę przyjaźni. Piećdziesięcioletnia rocznica połączenia Szwecji i Norwegii obchodzoną była w obu krajach uroczyście, co silniej spoiło węzły łączące oba bratnie ludy. Wyznaczony został komitet w celu uzupełnienia traktatu unii obu krajów. Przedewszystkiem jednak należy zbadać projekt mój zmiany reprezentacji. Spodziewam się, że przy wolnej woli i swobodnej działalności spełnicie to zaszczytne zadanie." Mowa tronowa wymienia następnie z pomiędzy projektów rządowych zmianę wojska i floty, tudzież uzupełnienie kolei łączących Szwecję i Norwegię.

Pogłoski o częściowej zmianie ministerstwa w Kopenhadze ponawiają się coraz więcej. Mówią, że minister finansów ustąpi, gdyby nie przyszło do konferencji z wydziałem Izby. Reskrypt ministerstwa zarządził tam założenie szpitalów cholerycznych, w promieniu czteromilowym wokoło Kopenhagi.

Doniesienia z nadbrzeża Meksykańskiego z d. 1. października mówią o straszliwej burzy i zalaniu stolicy Meksyku. Domniemane szkody wynoszą około 20 milionów dolarów.

Z Nowego Jorku donoszą, że Stephens, były wiceprezydent Południowców oświadczył, że będzie wspierał politykę prezydenta. Między białymi a wojskiem murzyńskiem przyszło do starć w południowej Karolinie. Rząd zarządził środki, aby temu na przyszłość zapobiedz. Krążą niepewne pogłoski o klęsce austrjackich ochotników w Meksyku.

Rząd turecki postanowił zaprowadzić coś na kształt rady stanu. Ma ona się składać z mosleminów i chrześcian, i zajmować się opieką nad sprawami finansowemi i rozbiorem wszelkich pytań finansowych. Jako prezydenta tej rady wymieniają egipskiego księcia, Mustafa-paszę.

Inwalid donosi: „Praporszczyk byłej 5. zbiorowej brygady artylerji rezerwowej, **Dmochowski**, wykreślony ze służby na mocy najwyższego rozkazu z d. 26. października 1863 r., w wytoczonej przed sądem wojennym sprawie, okazał się winnym zdrady stanu, przez należenie do **powstania polskiego**; za co, na mocy konfirmacji dowodzącego wojskami okręgu wojennego kijowskiego (Bezaka) po pozbawieniu rangi, szlachectwa i wszelkich praw stanu, zesłany został na Syberję do ciężkich robót w twierdzach, na lat ośm.

Z Warszawy zawiera *Bresl. Ztg.* następującą korespondencję pod dniem 26. bm.: „Przedwczoraj otworzono uroczyście akademię katolicko-teologiczną. Jenerał Berg był obecny, a pomiędzy wielu z urzędu przypuszczonemi, znajdował się także dyrektor *Dziennika Warszawskiego*, i główni współpracownicy jego. Jeden z katolickich księży, który miał mowę, korzystał ze sposobności, i osmagał w zręczny sposób ten organ za obrzucanie błotem kościoła polsko-katolickiego. Mowca wyraził życzenie, aby ci, którzy mają w ręku dziennikarstwo, przejrzeli wreszcie, że car nie ma na myśli upośledzać kościoła katolickiego i jego sługi. (We 2 dni później porwano i wywieziono ks. Rzewuskiego; p. r.) — Donosiliśmy dawniej co nam pisano z Lublina wówczas, że tam osoby, aresztowane o zmroku bez latarek, dniem później muszą zamiatać ulice. Tego rodzaju wymiar sprawiedliwości nastał teraz i w Warszawie, z tą tylko różnicą, że zamiatanie ulic jest w Lublinie jedyną karą i dla wszystkich zarówno, tutaj zaś muszą to ci tylko robić, co nie mogą zapłacić kary pieniężnej. Co się tyczy tych grzywien, to są one zupełnie dowolne, i zawisłe wyłącznie od widzimisię komisarza policyjnego. Wynoszą raz rubla, wnet 10, lub więcej. Zapłaty ich jak w ogole wszystkich kar policyjnych nikt nie kwituje. Na żądanie tylko dają ukaranemu mały kwitek bez numeru, tak że kontrola jest niemożebną, i faktycznie nie może być prowadzoną. Zdarza się często, że jeźli podwładni urzędnicy poczują brak pieniędzy, głośno sobie w kancelarji dowcipkują, komu też wypadałoby nałożyć jaką karę pieniężną. Nie wiemy, o ile wyższa władza świadoma jest tych zdzierstw. Jeden ze znakomitszych Moskali, któremu korespondent opowiadał o tem, zdawał się uważać wszystko za rzecz przesadzoną, czem nie jest. Znany urzędnik policyjny Drozdowicz, którego przed kilku laty za nadużycia wypędzono z urzędu, ofiarował w r. 1862, jak wiadomo, znowu swoje usługi rządowi, które przyjęto jak najchętniej. Człowiek ten umiał zrobić się niezbędnym dla Moskalów, i wszystkie skargi na jego zdzierstwa musiały pozostać bez skutku. To go ośmielało naturalnie do innych coraz większych nadużyć; zapomniał się tak dalece, iż za pieniądze stał się niewiernym swemu zawodowi szpiegowskiemu. Wydało się: Drozdowicza stawiono przed sąd wojenny i wytransportowano zeszłego tygodnia na Sybir, gdzie ma pozostać przez całe życie. W pałacu brülowskim zakładają Moskale aptekę czysto-moskiewską, gdzie cała receptura i ekspedycja ma iść w moskiewskim języku, a i taksy mają być o wiele wyższe, aniżeli w licznych tutejszych aptekach. Cel zakładu takiego zagadkowy, gdyż z małej liczby żyjących tu Moskali stanu cywilnego, apteka z pewnością nie wyżyje, a wojskowość ma swoje apteki. Lecz to nic nie szkodzi. Skarb polski jest bogaty, może więc utrzymywać nietylko dziennik moskiewski, nie mający żadnych czytelników, ale i aptekę moskiewską. Ma to być między innemi środek rusyfikacji, a właściwie utrzymania dla jakiego moskiewskiego hołysza, którego rząd proteguje, i ze skarbu Królestwa będzie opłacać."

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.